Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ☐ 1 Mk.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie M. 28·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie M. 30·— Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok III. Kraków, Niedziela 9 maja 1920. Nr. 126.

U bram Kijowa.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 7 b. m.:

Rozbite siły nieprzyjaciela cofają się na Ukrainie w zupełnym nieładzie. Nasze pociągi pancerne w pościgu za oddziałami piechoty zajęły miejscową stacyę Wapniarkę. **Resztki drugiej armii bolszewickiej cofają się na Kijów, którego obrona została przez nieprzyjaciela zorganizowana przy pomocy nowo sprowadzonych posiłków. W pościgu za cofającymi się na Kijów oddziałami nieprzyjaciela zajęła nasza konnica Wasylków.** Na reszcie frontu energiczne wywiady. Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego: **Kuliński**, pułkownik.

Kijów zdobyty.

Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła Kijów został wczoraj przez nasze wojska zdobyty. Wiadomości tej brak jeszcze potwierdzenia.

Radio rządu sowieckiego o zajęciu Kijowa.

Wczoraj o godz. pół do 2-giej krak. stacya radio telegraf. przychwyciła depeszę, którą **rząd sow. wysłał pod datą wczorajszą z Moskwy.** Depesza powyższa zaczyna się od słów: **„Polscy panowie zerwawszy rokowania w dniu dzisiejszym zajęli Kijów“.** W dalszym ciągu depesza ta atakuje ostro Polskę i wzywa wszystkich Rosyan do obrony Rosyi sow. **przed atakiem** polskiej Białej Gwardyi, pod hasłem „Wszyscy na front“. Następnie zamyka odezwę wzywającą do obrony stereotypowymi frazesami Niech żyje Rosya sowiecka, niech żyje Polska sowiecka, niech żyje **międzynarodówka!**

Polskie sfery wojskowe Krakowa odnoszą się do tej depeszy z pewnemi zastrzeżeniami, a to z tego powodu, że w Warszawie o 10-tej godz. wieczór **nic jeszcze o zajęciu Kijowa przez wojska polskie nie wiedziano. Natomiast nie jest wykluczone, że w tej chwili Kijów istotnie już przez wojska polskie jest zajęty.**

Wódz Naczelny prowadził osobiście wojska do ataku.

Warszawa. (Telef. M.) Z relacyi nadsyłanych przez korespondentów wojennych dowiadujemy się, **że jedną z armii atakujących od strony Polesia prowadził osobiście do walki Wódz Naczelny.** Jedną z grup atakowych dowodził pułkownik sztabu generalnego Rybak. Grupa ta działa w związku z silnym oddziałem jazdy.

Jak zdobyto Bar?

Warszawa. (Telef. M.) Korespondent wojenny „Kuryera Porannego“ w ten sposób opisuje wzięcie Baru. Dywizye polskie, które stały w Lilkowcach zostały doprowadzone na linię Wilkowice—Kowarowce—Konarzewka-Giedduszkowo, aby zaatakowały Bar. Atak miał być prowadzony od południa. Po północy brygada Wolgnera ruszyła do Dzieduszkowa i natknęła się na drugą brygadę „siczowników“, **która weszła do niewoli.** Głos oficerów i znaczną część żołnierzy wśród „siczowników“ **tworzyli Niemcy.** Operacya ta **opóźniła nieco** równoczesną akcyę dywizyi generała Jędrzejowskiego. W tym samym czasie jeden z pułków pod wodzą p. Koneczyca zajął Czeremiszyn i koło godziny 10 wieczorem zaczął atakować Bar. Chodziło o **wzięcie 500-metrowej grobli**, prowadzącej do miasta. Bolszewicy ustawili na moście karabin maszynowy, z którego **zajadle strzelali.** Atak rozpoczął drugi batalion. Poszły naprzód dwie kompanie, które się zachwiały. Wsparła je wówczas szósta kompania pod wodzą porucznika Zawrockiego. Ze stacyi kolejowej strzelały do naszych dwa nieprzyjacielskie pociągi pancerne. **Nastała chwila krytyczna.** Wówczas ruszył na czele saperów porucznik Muraszko. **Rzuca on sam granaty ręcz.,** saperzy postępują za nim. Nagle porucznik Muraszko począł się słaniać i **padł zabity z ostatnim granatem ręcznym,** którego nie zdołał był wyrzucić. Saperzy porwani przykładem dowódcy zdobyli most a **bolszewicy cofnęli się w nieładzie.** W mieście niespodzianka. Strzelanina z za każdego węgła, z każdego okna na tyły naszych żołnierzy. W akcyi przeciw nam brała udział **część zbolszewiczałej ludności miejscowej.** Ta strzelanina trwała do godziny 2-giej w nocy. Młody nasz rekrut wykazał w czasie tej walki niezwykłą brawurę. W mieście dowiedziano się, **że bolszewicy przed ustąpieniem wyprawili** rzeź miejscowym Ukraińcom, mszcząc się za zdradę Siczowników. Stacya na wzgórzu lesistem panuje nad miastem. Żołnierze w ciemnościach musieli **oczyszczać każde drzewo z nieprzyjaciela.** Posuwali się oni krok za krokiem, aż o godzinie 9-tej rano stacya była nasza.

Polska powinna uczestniczyć we wszystkich konferencyach koallcyi.

Paryż. (Hav.) „Temps“ drukuje długi artykuł, wychwalając Polskę, która w nadzwyczajny sposób realizuje swój program. **Jak żołnierz oddano Dynaburg, tak Piłsudski jest zdecydowany oddać Kijów Ukrainie** — pisze „Temps“. Pozostając wierną swoim sasiadom Polska **może służyć za przykład.** Polska ma prawo oczekiwać, by rząd jej uczestniczył od tej chwili **we wszystkich konferencyach, poruszających sprawy, obchodzące Polskę.** W najbliższym czasie **Polska domagać się będzie dopuszczenia na konferencyę w Spaa.** Może ona liczyć na poparcie Francyi.

Odosobnienie i rozczarowanie komunistów polskich.

(Od naszego korespondenta warszawskiego)

Warszawa, 7 maja.

(A) W Paryżu dnia 1-go maja piękny plac de la République zbroczył się krwią. Strzelano i bito się drągami żelaznymi. Wynikiem: trupy i ranni zarówno w szeregach straży bezpieczeństwa publicznego, jak i wśród demonstrantów. Tak samo i z wielu innych miast francuskich, niemieckich i włoskich donoszą o zaburzeniach wprawdzie lokalnych lecz charakteryzujących prądy rewolucyjne.

W Warszawie i w innych miastach odrodzonej państwowo Polski, dzień 1-go maja minął świątecznie. To znaczy, spokojnie, podniośle dla licznych rzesz ludu pracującego i **kompromitująco dla wszystkich, którzy twierdzili, że Polska stoi na krawędzi czeluści rewolucyjnej.**

Przebieg obchodów tego dnia dowiódł, **że komuniści czyli bolszewicy są w Polsce całkowicie odosobnieni i bardzo nieliczni.**

Hałas, jaki oni robią od dłuższego czasu około swojego programu i na temat swoich rzekomych wpływów, mógł łudzić naiwnych tylko przez czas bardzo krótki. Robotnicy są przeciwnie zwolennikami PPS. — w Łodzi większość należy do narodowych związków robotniczych, — lecz z komunistami się nie łączą. **Nawet w** Dąbrowie Górniczej i w Warszawie, w dwoch — jakby się zdawało — centrach bolszewickich, komuniści — teraz się to pokazało dowodnie — **są bardzo słabi w porównaniu z PPS. W miastach prowincyonalnych Kongresówki nie reprezentowali więcej, niż drobne garści, liczące po kilkudziesięciu ludzi.**

Rzecz jasna, że zwycięstwa świetne oręża polskiego dodając ducha wszystkim zwolennikom państwa polskiego, jeszcze bardziej zmniejszają wpływy komunistów. „Niech żyje Lenin i niech żyje Trocki“, wykrzykiwane na ulicach miast polskich, wygląda teraz, gdy wojska tegoż Lenina są bite przez Polaków, na krwawą ironię z tegoż Lenina i Trockiego.

W Warszawie tu i ówdzie podobno poturbowano jegomości, którzy wydawali takie okrzyki. Nigdzie nie uszłoby również na sucho takim głuptakom, którzy np. w Stanach Zjednoczonych albo we Francyi podczas wojny z Niemcami ośmieliliby się wiwatować na cześć Wilhelma II. Dlaczegóż tylko w Polsce wolno byłoby zachowywać się komunistom inaczej, niż w państwach zachodnich.

Klęska komunistów stała się wiadomą.

Od 1-go maja **widać też coraz wyraźniej w kołach komunistów i ich sympatyków straszne przygnębienie.** Wszystkie ich nadzieje na wywołanie rewolucyi w Polsce rozbiły się o wielki patryotyzm mas ludowych i roboczych w Polsce z jednej strony i zwycięstw Piłsudskiego z drugiej.

Pocieszają się też w sposób bardzo dziecinny, po wrażeniem katastrofy wojennej z racyi pochodu wojsk polskich na Kijów.

Najulubieńszem ich proroctwem jest powoływanie się na traktat w Brześciu Litewskim. Przecież Niemcy — powiadają, — przegrali wojnę, bo zmusili Trockiego w Brześciu Litewskim do przyjęcia ciężkich warunków. Tak samo będzie i z Polską!

Pomijając już całą olbrzymią wprost różnicę między aneksyonistycznym programem niemieckim w Brześciu, a humanitarnym programem polskim trzeba jedno powiedzieć.

Komuniści zapominają przecież o ważnej rzeczy: Niemcy nie dlatego przegrali wojnę, że w Brześciu Litewskim podyktowali ciężkie warunki Trockiemu i Rosyi sowieckiej, lecz dla tego, że nie potrafili sprostać marszałkowi Fochowi na polach Francyi. Każde zwycięstwo Focha od 15-go lipca 1918 roku poczynając, było jedną dziurą więcej na tym papierze, na którym spisano i podpisano traktat w Brześciu. Gdyby

Foch został pobitym, traktat Brzeski zachowałby całą swoją moc i utwierdziłby panowanie Niemiec w Europie wschodniej.

Polska nie posiada teraz na swojej granicy zachodniej wroga, z którym prowadziłaby wojnę, bo wróg zacięty od zachodu, Niemcy pod groźbą Ententy muszą asystować z pięściami skrępowanemi jako niemy świadek naszej wyprawie zwycięskiej na bolszewików.

Pokój zatem, który bolszewicy będą musieli zawrzeć z Polską, okaże się trwalszym, niż wawrzyny panów von Kuehlmanna i hrabiego Czernina, zebrane w Brześciu Litewskim.

Pociecha, którą sobie teraz komuniści polscy słodzą ciężkie chwile, spowodowane zwycięstwami polskiemi, zawiedzie ich całkowicie.

Za kilka lat historya będzie traktowała ten ruch jako coś patologicznego, jako chorobę osłabionego wojną społeczeństwa.

Zeppeliny nad Warszawą.

Nowe złamanie traktatu wersalskiego przez Niemcy.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 7 maja.

(A.) Nad wieczorem w niedzielę dnia 2 maja nasamprzód posterunki policyjne, potem zaś sporo osób prywatnych spostrzegło siedm Zeppelinów niemieckich, przelatujących nad Warszawą w kierunku z zachodu na wschód.

Sześć tych statków powietrznych leciało razem łańcuchem żurawim, a więc jeden za drugim. Siódmy — niby tylna straż — leciał z tyłu o jakiś kwadrans odległości.

Omyłka co do rozpoznania Zeppelinów jest wykluczona.

Podczas pierwszego roku wojny Zeppeliny nawiedziły kilkakrotnie i obrzucały bombami Warszawę jako twierdzę rosyjską i główny punkt etapowy rosyjski. Już wtedy zatem dziesiątki tysięcy ludzi miały sposobność się przyjrzeć dokładnie Zeppelinom, ich kształtowi, ich sposobowi lotu i rodzajowi manewrowania.

Potem podczas okupacyi niemieckiej, — a trwała ona od 5-go sierpnia 1915 roku, do dnia 11-go listopada 1918 roku — Warszawa była jedną z głównych stacyj floty powietrznej niemieckiej.

Zeppeliny manewrowały w Warszawie, a raczej nad Warszawą w nocy. Posługiwały się silnymi reflektorami. I znowu dziesiątki tysięcy ludzi w Warszawie miało sposobność studyowania jak najdokładniejszego, jak to wygląda Zeppelin niemiecki na widnokręgu nieba, gdy zapadnie noc.

Omyłka zatem — trzeba to raz jeszcze podkreślić — jest tutaj wykluczoną.

Władze policyjne spisały też protokoły zarówno z posterunkowymi, jak i z osobami prywatnemi, by przesłać te protokoły rządowi, bo całą sprawą zainteresowało się ministeryum spraw zagranicznych.

Rząd niemiecki przesyłając do Rosyi sowieckiej siedm Zeppelinów ponad terytoryum państwa polskiego, dopuścił się podwójnego naruszenia neutralności względem Polski.

Raz dlatego, że wogóle nie wolno wysyłać statków powietrznych tak, by przelatywały ponad terytoryum obcego państwa, powtóre i dlatego, że dostarczył Bolszewii, znajdującej się w wojnie z Polską, tak niebezpiecznej broni, jak flota wojenna powietrzna.

Niewątpliwie też Polska jako państwo, które podpisało traktat wersalski, zwróci się ze skargą na Niemcy do państw Ententy, wykaże nielojalność rządu niemieckiego i będzie się domagała zadośćuczynienia.

Tem bardziej, że jest to sprawa, która obchodzi Ententę bezpośrednio. Może nawet więcej, niż Polskę.

Według traktatu wersalskiego Niemcom nie wolno utrzymywać floty powietrznej. Wszystkie Zeppeliny i statki stałe powietrzne innych systemów oraz samoloty muszą być zniszczone. Traktat wersalski nie pozwala też Niemcom na odbudowanie tej floty.

Do tej pory, a więc bez mała przez cały rok rząd niemiecki wykręcał się od konieczności wykonania traktatu wersalskiego i na tym punkcie. Ale teraz — jak doniósł pod koniec kwietania paryski „Matin" z Londynu — na konferencyi w San Remo zapadła uchwała, żądająca od Niemiec, by w ciągu maja zniszczyły flotę powietrzną. W razie oporu grozi im między innemi przedłużenie okupacyi francuskiej w Frankfurcie nad Menem.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa (Dziś zresztą przypuszczenie to potwierdziło się — Red.) zatem rząd niemiecki ze znanem i właściwem Niemcom w sprawach politycznych wiarołomstwem sprzedał część floty powietrznej bolszewikom. **Owe siedm Zeppelinów, które przeleciały ponad Warszawą z zachodu na wschód, są widocznie częścią owej floty niemieckiej, która, zamiast ulec zniszczeniu, ma służyć bolszewikom przeciwko nam.**

W ten sposób Niemcy łamią traktat wersalski, nie niszczą floty, biorą za nią pieniądze i pomagają bolszewikom przeciwko znienawidzonym przez się Polakom.

O tem wszystkiem Ententa musi się dowiedzieć. Cierpią bowiem na tem także i jej interesy i jej powaga.

Waluta a życie gospodarcze.

Kraków, 7 maja.

(Sp.) W odbytej onegdaj dyskusyi budżetowej stan waluty naszej był przedmiotem poważnego zainteresowania. Tematowi temu poświęcone było prawie w całości przemówienie pos. Rosseta. Dotknął tego tematu również pos. Stapiński, zareagował wreszcie na wywody obu mowców wiceminister Rybarski.

Dyskusya na temat naszej waluty należy w Sejmie warszawskim do rzadkości. Za mało się tam osób na niej rozumie, zbyt zaś jest ona obecnie zagmatwaną i w zbyt wielkiej opresyi, aby o niej spokojnie było można mówić. A gdy się już na poruszenie tego tematu kilku mowców zdobyło, to **uczynili to oni w formie niezbyt szczęśliwej.** Ujęcie bowiem problemu prawie wyłącznie z punktu widzenia spekulacyi dowodzi, że **w Sejmie nie zdołano dotąd w sprawach walutowych odróżnić skutku od przyczyny.** Zarówno pos. Rosset, jak i wiceminister Rybarski, powołali się w swoich przemówieniach na doszłe do ich wiadomości fakty, które wskazywać mają na spisek, skierowany przeciw naszej walucie. I tak pos. Rosset przedłożył Sejmowi list, otrzymany z Berlina, w którym osoba dobrze poinformowana donosi, że tam banki niemieckie prowadzą akcyę finansową, celem systematycznego obniżania naszej marki, zwłaszcza w okresie plebiscytów. Straty stąd wynikłe pokrywać mają Niemcy ze swojego funduszu plebiscytowego, rzucając sumami 15—20 milionowemi. Skarżył się też pos. Rosset na

Kijów w czasie wojny.

Ze wspomnień osobistych 1916—1918.

Prześliczne miasto! Od Sztokholmu do Neapolu znam wszystkie, za piękne uważane — piękniejszego od naddnieprowej stolicy nie znam. Główny jego urok to Dniepr; widok z Góry Włodzimierza czy z Askoldowej Mogiły na potężną rzekę, słońcem opromienioną, może najbardziej zgorzkniałego pesymistę natchnąć radością życia. A te widoki w górę na prawo i lewo na strome, boczne ulice, odnogi głównej arteryi miasta, sławnego Kreszczatiku! Te długie rzędy smukłych topoli, te patyną wieków uświęcone kopuły cerkwi, a raczej całych ich kompleksów!

Miasto, w prawosławiu tak pierwszorzędną odgrywające rolę, jako gród świętych: Olgi i Włodzimierza, w Ławrze Peczerskiej cel pielgrzymek niezliczonych tysięcy wiernych. A jednak przejdź cały Kreszczatik od początku do końca, a żadna cerkiew nie zastąpi ci natrętnie drogi, jak to jest we wszystkich innych miastach rosyjskich. Prędzej już zobaczysz dwa „polskie" kościoły: w górze św. Aleksandra z niedokształconemi wieżycami, w dole paradnego gotyckiego św. Mikołaja, już za dni obecnego pokolenia wzniesionego. I właśnie dlatego, że tych cerkwi trzeba szukać, jest się pod tym silniejszem wrażeniem, gdy się je wreszcie znajdzie: i dostojną św. Zofię i poważny Michajłowski monastyr i kokieteryjnego św. Andrzeja i nowoczesnego Włodzimierza przecudnie ale tak nie po prawosławnemu freskami M. Kotarbińskiego pokrytego, no i oczywiście przedewszystkiem Ławrę; tylko do tej ostatniej radzę ci, nie idź w pojedynkę, bo cię popi „zakatrupią" w ciemnych katakombach i mimo twego grzesznego żywota zrobią cię „świętym" — tak przynajmniej „on dit" w kijowskiej Polonii.

Stolica Ukrainy, a nic ukraińskiego w sobie nie ma. Prócz cerkwi i kilku resztek przeszłości — wśród nich nasza przesławna — z daleka! — a tak mizerna z blizka „Złota brama" — miasto zupełnie nowożytne, z dużemi a z nowoczesnym komfortem budowanemi kamienicami. Handel i przemysł w rękach rosyjskich albo żydowskich albo polskich — ukraińskich wywieszek sklepowych widziało się już za czasów Ukraińskiej Rzeczypospolitej Ludowej może trzy najwyżej cztery w całem mieście. Za to masz Ćmielów i Żyrardów, warszawiaków Frageta, Kerntopfa i Semadeniego, masz aż dwie księgarnie Idzikowskiego — jedna jest tu największą — cukiernię Komorowskiej i to nawet hrabiny — właściciel zresztą żyd — cały szereg aptek polskich, szewców i krawców polskich, nawet hotel „Kraków", do którego co prawda nie radzę zajeżdżać, bo to spelunka. A kto bliżej Kijów zna, wie, że najpopularniejsze cukiernie i kawiarnie pod firmą „François" są własnością Polaka, że polską jest nawet tak pozornie rosyjska knajpa „Derewnaja Ruś", której dziwaczny właściciel, Anton, nawiasem mówiąc — powiesił się z rozpaczy, gdy mu bolszewicy zarekwirowali piwnicę. Słowem, kto z Polaków nie umiał po rosyjsku, ten się z pewnością w Kijowie nie nauczył i z teatrów rosyjskich miał dostęp tylko do bardzo porządnej opery, a musiał się wyrzec dramatu Sobowcowa, stojącego na niezwykłej wyżynie artystycznej.

Co ten Kijów w tych latach 1916—1918 przeżył! Widziałem jeszcze wjeżdżającego Mikołaja II z synem, bardzo bladego i widocznie fizycznie i moralnie bardzo zgnębionego. A potem wczesna wiosna 1917: najprzód zupełne odcięcie od Petersburga i głuche wieści, że się tam coś dzieje. Rewolucya! Już zapewne rewolucya, bo policya znikła z ulic. Mityngi przed „Dumą" miejską bezustanne. Mieszkam tuż obok w hotelu i kiedykolwiek wracam do domu, o 10 czy 12 w nocy, o 3 czy 5 nad ranem — mityng jest zawsze. Jeden epizodzik: dysputują wszyscy zawzięcie, głównie Rosyanie i żydzi, aż ktoś rzuca pytanie: „A Polacy" — i w odpowiedzi prosty sołdat moskiewski pogardliwie wzrusza ramionami: „Eh, Polaki eto quantité negligeable!" Jak tu szybko postępuje... uświadomienie polityczne. A wszyscy krzyczą: „Dałoj wojny!" Przyjeżdża Kierenskij, hypnotyzuje na krótko hasłem „Ojczyzna w niebezpieczeństwie", ale w godzinę po jego odjeździe już przed Dumą znowu okrzyki „Precz z wojną!" Nie słyszy ich widocznie poseł angielski w stolicy, Buchanan i prze Kierenskiego do ostatniej ofenzywy i oni to dwaj, nie Lenin i nie Trockij, są ojcami mimowolnymi bolszewizmu...

Ale przedtem upojenie rewolucyą i wolnością. Niezapomniany pochód wolnościowy w radosnem wiosennem słońcu, które topi ostatnie śniegi na zimnym Bibikowskim bulwarze. Żywy las sztandarów: i czerwone i nasze z Orłem Białym i autentyczny Kościuszkowski, i ukraińskie i żydowskie i nawet czeskie z husyckim czerwonym kielichem na czarnem polu. Jakaś rozkoszna dysharmonia wszystkich możliwych hymnów wolnościowych i patryotycznych — Boże! jakie to było cudne i jak rychło miało po tem cudnem marzeniu nastąpić srogie przebudzenie! Całe tygodnie chodziłeś po mieście z odkrytą głową, bo nie tu to tam śpiewają czy grają „Marsyliankę" a biada ci, jeśli wtedy będziesz miał kapelusz na głowie. Już zbudowano rusztowanie, już wloką na sznurach posąg Stołypina, symbol carskiej Rosyi i już powstaje pierwsza gorycz u patryotów rosyjskich, bo był to i znak ich panowania na Ukrainie. A teraz co? Setki ludzi w kajdanach idą przed Dumę... To zbrodniarze, którzy wyłamali wrota Łukianowskiego więzienia i żądają... czego? wolności? tą przecież sami sobie teraz wziąć mogą. Nie, oni żądają „samostanowienia" w murach więzienia... I czy uwierzycie, że dostawszy je niemal wszyscy wrócili do więzienia, a po drodze nikomu krzywdy nie zrobili, choć panika straszna zapanowała w mieście. A nasza procesya Bożego Ciała, pierwsza po tylu dziesiątkach lat publiczna procesya katolicka — „Boże, coś Polskę" i świece palące w oknach i klęczące na bruku tłumy!

polskie instytucye finansowe, które wywierać mają rzekomo ujemny wpływ na kurs naszej marki. Giełda warszawska, zdaniem tego posła, działa jakoby w porozumieniu z Berlinem i z Gdańskiem, przyczyniając się do obniżenia kursu naszej marki.

W sukurs przybył pos. Rossetowi wiceminister Rybarski, który „odkrył" przed posłami przyczynę niedawno zaszłego wzrostu kursu marki niemieckiej (z 280 na 350 marek polskich). Oto, jak twierdzi wiceminister Rybarski, przed kilku dniami od jednego z wielkich przemysłowców Kongresówki otrzymał któryś z banków polskich zlecenie, aby za parę dziesiątków miljonów zakupić dewiz zagranicznych. Zlecenie to wykonano, a miało ono ten skutek, iż wyśrubowało nienaturalnie kurs marki niemieckiej w Polsce.

Czy Sejm, ujmując sprawę waluty z punktu widzenia spekulacyi, postąpił trafnie? — Naszem zdaniem nie. Spekulacya może w pewnej nieznacznej mierze wywołać lokalną zmianę kursu, lecz skutek tej machinacyi może być jedynie przemijający i ograniczony na teren wyłącznie lokalny. Zbyt wiele czynników składa się na kurs dewiz, zbyt rozgałęziona jest sieć telefoniczna i telegraficzna, a stosunki gospodarcze międzynarodowe zbyt już są zadzierzgnięte, aby spekulacya zakryć mogła faktyczny stan rzeczy. Nie wątpimy, iż wiadomości pos. Rosseta o machinacyach niemieckich dla wywołania wrażenia na terenach plebiscytowych mogą być słuszne, ale znaczenia ich przeceniać nie można, a już podany przez wiceministra Rybarskiego fakt wskazuje nie tyle na prawdziwość wygłoszonej przezeń tezy, ile raczej na to, iż jego punkt patrzenia na sprawę walutową nacechowany jest naiwnością, w ustach wiceministra skarbu dziwnie uderzającą. Panu wiceministrowi chyba wiadomo, iż czas haussy marki niemieckiej w Polsce zbiega się z haussą tej waluty na wszystkich giełdach zagranicznych, szwajcarskich w szczególności. Prasa niemiecka, francuska i szwajcarska żywo komentowała to zjawisko podniesienia się kursu dewizy niemieckiej w czasie dla Niemiec niekorzystnym, bo w chwili zajęcia Frankfurtu przez wojska francuskie. Pan wiceminister przeszedł nad tem zjawiskiem światowem do porządku dziennego, przypisując jednemu większemu zleceniu giełdowemu przemysłowca b. Kongresówki podniesienie się kursu dewizy niemieckiej. Tą samą naiwnością nacechowane były zarzuty posłów, skierowane przeciw giełdom i instytucyom finansowym.

Na karb tych zapatrywań, które dziś panują w ministerstwie skarbu, **położyć należy zarządzenia dni ostatnich, dotyczące walut zagranicznych, jako to postanowienia o rejestracyi waluty, czeków i akredytyw w walucie zagranicznej, oraz zakaz przyjmowania walut i czeków zagranicznych do lombardów i depozytów.**

Jaki skutek mogą mieć te zarządzenia, trudno zrozumieć. Opinia wiceministra Rybarskiego uzasadniona jest dążeniem ministerstwa skarbu do powstrzymania spekulacyi, ale nie usiłował on zupełnie wyjaśnić, w jaki to sposób rejestracya walut i dewiz tą spekulacyę zdoła obniżyć. Przecież sama rejestracya nie wyklucza dalszej jeszcze spekulacyi, nie usuwa bowiem zarejestrowanych walut i dewiz od wolnej dyspozycyi ich posiadaczy, może mieć przeto jedynie teoretyczne, statystyczne, ale nie jakiekolwiek praktyczne znaczenie.

„Są to wszystko jedynie półśrodki" — zaznaczył p. Rybarski. — **Naszem zdaniem są one tak nieudolne, że nawet na miano „półśrodków" nie zasługują. Spekulacya nie jest przyczyną obniżania się kursu marki polskiej, ale jego skutkiem.** Nie dlatego też, iż ludzie zakupują masowo waluty zagraniczne, obniża się nasza waluta, ale dlatego zakupy są tak liczne, że niekorzystny stan marki polskiej odstrasza posiadaczy kapitałów od lokowania ich w markach polskich. O tem wiedzieć winien minister skarbu, a wówczas oszczędzi sobie niepotrzebnych zarządzeń, wysiłki swoje natomiast skieruje w stronę bardziej pożądaną. Pieniądz papierowy (a takim jest dzisiaj marka polska) czuły jest niezmiernie na wszelkie zjawiska, wpływające na stan naszych finansów, które przechodzą dzisiaj okres kryzysu, gdyż środki, zmierzające do reformy waluty naszej, a to reformy podatkowe, pożyczki państwowe, są dopiero w stadyum przygotowawczem, **wydatki zaś państwowe, zwłaszcza wydatki, związane z prowadzeniem wojny, rosną z dnia na dzień.** Minister skarbu zapowiada dalszą emisyę 5 miljardów marek, oraz domaga się upoważnienia do emisyi nowych 15 miljardów marek dla pokrycia niezbędnych wydatków. **Nasz bilans handlowy ciągle jeszcze jest passywny,** produkcya bowiem krajowa dla braku węgla i surowców nie rozwinęła się należycie. **Rząd nie zdołał dotąd wyzyskać w całej pełni naszych bogactw przyrodzonych, utrudniając niezbędny eksport drzewa i ropy.** Wobec konieczności nabywania najniezbędniejszych artykułów za granicą, zapotrzebowanie walut i dewiz zagranicznych jest bardzo wielkie, popytowi zaś temu nie odpowiada stosownie wielki popyt na markę naszą za granicą, czego smutnym wyrazem jest fakt nienotowania dotąd waluty naszej na giełdach światowych. **Od uzdrowienia naszego życia gospodarczego, od przywrócenia mu należytej sprawności, wzmożenia produkcyi, należytego wyzyskania naszych surowców, a w wysokiej mierze od wyniku naszych plebiscytów** (węgiel!) **zależy w znacznej części stan naszej waluty.** To też wysiłki rządu winny iść z całą forsą w kierunku odbudowy naszego życia gospodarczego **przez popieranie zdrowej prywatnej inicyatywy, zwłaszcza na polu przemysłowem.** Gdy to życie gospodarcze się wzmoże i produkcya wzrośnie, niepotrzebne będą środki zaradcze przeciw spekulacyi walutowej.

Dzisiaj muszą zawieść wszystkie półśrodki, „zmierzające do zapobieżenia spekulacyi walutowej". Szkoda, że dyskusya na temat naszej waluty nie objęła problemu z tego jedynie słusznego punktu widzenia.

Haniebna porażka Stanisława Grabskiego we Lwowie.

Narodowa demokracya pobita na swym własnym gruncie.

Lwów, 7 maja.

Dn. 5 maja wieczorem zwołali **narodowi i chrześcijańscy demokraci** we Lwowie do sali Sokoła-Macierzy **wiec,** na którym miał mówić p. **Stanisław Grabski** na temat „O polskiej polityce wschodniej". **Były prezes kom. spraw zagr. doczekał się porażki także na gruncie lwowskim.** Zaraz na wstępie podnieśli wrzawę narodowi demokraci, nie chcąc dopuścić do wyboru prezydyum, zaproponowanego przez reprezentowanych licznie na zebraniu socyalnych demokratów. Kiedy wreszcie przyszło do zgody i wybrany na prezesa prof. Thullie, złożywszy hołd armii polskiej, zagaił posiedzenie, zabrał głos p. Grabski i mówił chaotycznie przeszło godzinę, plątając się na każdym kroku w sprzecznościach.

Oto treść jego wywodów, znana aż nadto dobrze z poprzednich jego enuncyacyi: Narodu białoruskiego niema, Ukraińcy nie ujawniają dążności państwowych, bolszewicy to najlepsi sąsiedzi, byle nie przeszczepiali swoich zasad do Polski. (!). Ukraina ciągnąć będzie stale do Rosyi i stworzy irredentę we Wschodniej Ma-

---

Ale stopniowo rosną nieporozumienia, konflikty. Ukraina wywalcza sobie z trudem autonomię, potem niepodległość. Już zamachy, już walki w okolicy i w samem mieście. Okropne dwanaście dni oblężenia i wściekłego bombardowania miasta przez bolszewików. Piekło! Literalnie ani chwili nie jesteś pewny życia a głód już poczyna się na żarty dokuczać. Łoskot piekielny od strzałów i bomb i szrapneli i nie wiem czego. Łuny pożarów, bandyckie napady. Ostatnią noc wszyscy mieszkańcy „mojej" olbrzymiej kamienicy na Kreszczatiku spędzili w wielkiej hali meblowej skupieni w trwodze. Rano miasto już było pod władzą bolszewików i zostawało pod nią trzy tygodnie, stosunkowo nie wiele od nich cierpiąc. Potem znowu przewrót: Niemcy, którzy podrutowali całe miasto telefonami a na Kreszczatiku wkopywali się, bojąc się ukrytych min. A potem z zimną systematycznością dokonany zamach niemiecki i powołanie Skoropadskiego, na co przypadkowo z bliska patrzyłem. I cisza, cisza pozorna, podejrzana. Straszliwy wybuch prochowni na Zwierzyńcu, olbrzymi pożar na Padole, inny bajecznie efektowny na Kreszczatiku. Po tylu pogrzebach gromadnych ofiar, to tego, to tamtego zamachu wzruszający pochód lichych wiejskich trumien na wozach chłopskich przez woły ciągnionych — a później w nocy warczą ponuro bębny: to wiozą na dworzec ofiarę nowego zamachu: Eichhorna i jego adjutanta...

A Kijów mimo wszystko żyje, tętni ruchem. W ostateczności przycichnie na kilka dni i znowu przewala się po Kreszczatiku daleko poza północ fala próżniacza, rozweselona, modnie, prawie zbytkownie ubrana. A korespondent berlińskiego „Lokalanzeigera" pyta się mnie: Z czego ci ludzie żyją? Czy ja wiem... A wreszcie, Kijów jeszcze bardziej elegancki, jeszcze bardziej bez troski, ten w letni wieczór jest nie na ulicy, ale w prześlicznym „Ogrodzie kupieckim" nad Dnieprem i słucha doskonałego koncertu symfonicznego.

A my, Polacy w Kijowie? Jest nas podobno coś ze czterdzieści tysięcy. Z nich każdy żyje prawdziwie, każdy pracuje i każdy się bawi. Polityka? Macie w czerwcu 1917 III Zjazd organizacyi polskich, trzydniowy „Sejm polski" w dużym teatrze polskim na Meryngowskiej: prawica i lewica skaczą sobie do oczu; Stan. Grabski obraża „aktywistów" i poraz pierwszy pokazuje, że jest „enfant terrible" swego stronnictwa, tak że go endecy już odtąd w Kijowie nigdy nie odważą się pokazać — lewica urządza secesyę, Janusz ks. Radziwiłł (u nas jeszcze „Januszek") pada przy pierwszym egzaminie dyplomatycznym. Albo cyrk przy Mikołajewskiej gdzie Joachim Bartoszewicz imieniem „uciśnionych narodów" rzuca klątwę na Austryę. Albo sala klubu „Ogniwa", gdzie Michejda ledwo się broni przed socyalistami, którzy potem tak zawzięcie śpiewają „O cześć wam, panowie...", że cały Kijów budzi się ze strachem, czy to nie nowa rewolucya.

Chcecie teatru polskiego? Na Meryngowskiej Tarasiewicz grzebie swą sławę aktorską, grając — chyba po raz ostatni — Kordyanów i Percinetów; Osterwa, syt laurów amanta sięga po reżyserskie i wspina się do bohaterstwa Sułkowskich; Jaracz nie traci humoru a zyskuje powagę; jest Laryo-Pawiński i Kogaiłowiczówna, nasza teraz Kacicka i zmarła tu niestety Tęczyńska, jest Bogusiński i Rydzewski i tylu, tylu innych. Z „Figlików" przejdzie tu Fertner na scenę, Wandyczowa do widowni. A w „Studyach" Wysocka daje idealne „Upiory", cudną „Siostrę Beatrix" i futurystyczną „Balladynę". A po rozbiciu się na Meryngowskiej Flach będzie najprzód pierwszym w Polsce i jedynym „dyrektorem-dyktatorem", przed nikim nieodpowiedzialnym a przez sąd obywatelski powołanym, a później znowu wybranym przez aktorów ich kierownikiem w „Ogniwie". A Drabik da najpiękniejszą w świecie dekoracyę do „Wieczoru trzech króli", zaś Lechowski bajecznie kolorowe maluje ogrody teatralne.

Chcecie „dzienników". Jest zrazu endecki, potem bezpartyjny „Dziennik Kijowski" z E. Paszkowskim, jest demokratyczna „Gazeta narodowa" i endecki „Przegląd polski", gdzie politykę prowadzi Z. Wasilewski a o teatrze pisze... po swojemu Pieńkowski, niefortunny potem pogromca Szyfmana. Chcecie pism literackich? Są skromne „Kłosy Ukraińskie" Ursyna i poważne „Wiadomości bibliograficzne" ks. Szmarbachowskiego, a tak wytwornych pism, jak nasz „Przedświt" lub „Muzeum" wyjście w kraju w tym czasie nie mieli.

Szkoły i nauka? Sieć powszechnych, kilka średnich i męskich i żeńskich, i Kolegium Uniwersyteckie, a w niem Janowski i Ułaszyn, Szyszkowski i Klinger, których dzisiaj macie w Krakowie czy w Wilnie czy we Lwowie. I Towarzystwo naukowe i lekarskie i literackie i może jeszcze jakie. A w sztuce bajeczny potrecista Konrad Krzyżanowski a w poezyi i literaturze piękenj Makuszyński i Weyssenhof, Ignacy Grabowski i Żmijewska i cały legion literatów.

Wre życie — coś nas niesie w dal, w górę, wiatr „dzikich pól" stepowych, poczucie, że Polski my tutaj przedstawiciele. Przytem bawimy się cudownie: kiermasz na Macierz szkolną trwa w teatrze trzy dni od rana do nocy, u Français flirtujemy (gdzie są piękniejsze Polki, jak w Kijowie?), w „Ogniwie" gramy w karty, u Antona spijamy wódkę, w Grandzie szampan...

Gdym w pamiętny dla mnie dzień 2 października 1916, poprzedniej nocy przyjechawszy do Kijowa, wyszedł po raz pierwszy na Kreszczatik, czułem odrazu, że mi tu będzie dobrze. I było mi dobrze przez całe równiotenkie dwa lata. Mnie i wszystkim niemal Polakom w Kijowie. To znaczy tym, co na czas Kijów opuścili. I teraz, gdy się my „Kijowiacy" spotkamy to wesoło te czasy wspominamy. I tylko smutek a czasem i ból nas ogarnia, gdy rozmowa wejdzie na tych, co na czas Kijowa nie opuścili? Co też się dzieje n. p. z mecenasem Pereswiet-Sołtanem — pyta ktoś z nas. Rozstrzelany..., cicho inny odpowiada. A literat Radziejowski? Zaginął w ucieczce... A X. Z. Zwaryjował nie mogąc znieść wszystkich okropności...

Dr. Józef Flach.

łopolsce, z której nigdy nie zrezygnuje. Z tego punktu widzenia p. **Grabskiemu nie może się w głowie pomieścić, dlaczego Ukraina nie ma być krajem bolszewickim, ale koniecznie musi mieć Petlurę na czele.**

Wiele następnie hałasu po stronie endecyi wywołała rezolucya akademika p. Rumuna — (nie-socyalisty, narodowca!), aprobująca politykę rządu wbrew zakusom p. Grabskiego z towarzyszami, jak również wrogie endecyi przemówienie dra Roehrera. Z powodu niemożliwego chaosu, wszczętego przez narodowych demokratów, prezydyum musiało obrady zakończyć.

Nie dosyć jednak na tem. Zaśpiewano naprzód „Rotę", potem zaś akademicy i robotnicy zaintonowali „Gdy naród do boju". Wówczas narodowi demokraci wzniecili niesłychną burzę na sali, **nie przestając hałasować nawet podczas śpiewania „Jeszcze Polska nie zginęła"** (!!!).

Najbardziej charakterystyczny był sam koniec posiedzenia: oto **na wniosek lewicy olbrzymia większość uchwaliła wśród oklasków rezolucyę p. Rumuna,** wyrażającą votum zaufania polityce rządu. W ten sposób **narodowa demokracya wraz ze swoim leaderem poniosła haniebną porażkę na własnem zebraniu.**

Co nam może dać, a co wziąć Ukraina?

Ankieta „Gońca Krakowskiego".

Perspektywy w dziedzinie przemysłu chemicznego i skórniczego.

OGÓLNY RZUT OKA NA SYTUACYĘ GOSPODARCZĄ. — CZY DOSTANIEMY ZBOŻE? — PRZEMYSŁ CHEMICZNY NA UKRAINIE STOI BARDZO NISKO. — POWINNIŚMY ZORGANIZOWAĆ EKSPORT FOSFORYTÓW WSCHODNIO-GALICYJSKICH. — UKRAINA MOŻE NAM DOSTARCZYĆ OLEJU SŁONECZNIKOWEGO I KOŚCI. — NA DOWÓZ SKÓR Z UKRAINY MOŻEMY LICZYĆ, CHOĆ PO WYSOKICH CENACH. — GROZI NAM NATOMIAST KATASTROFA PAPIEROWA.

Opinia Inż. Kolskiego,

referenta przemysłu chemicznego i skórniczego w Oddziale Małopolski Min. handlu i przemysłu.

Kraków, 8 maja.

— Czego — mówił inżynier Kolski, który od roku 1915 przebywa w Kijowie — spodziewać się można na polu gospodarczem po uwolnieniu obszarów ukraińskich z pod jarzma bolszewickiego, o tem trudno mówić, póki się nie ujrzało na własne oczy radykalnej, — jak sądzić wolno, — ruiny, jaką dotknęła te obszary ręka bolszewicka. **Wszelako w ogólności nie trzeba się łudzić, jakoby Ukraina mogła nam dać wydatną pomoc gospodarczą.** W normalnych warunkach stanowiłaby ona dla Polski niezaprzeczenie pożądany targ zbytu. Obecnie jednak, mając produktów nawet dla własnych potrzeb za mało, **nie dostarczymy ich Ukrainie bez własnej szkody.** Nie trzeba bowiem zapominać, że owa „mlekiem i miodem płynąca" ziemia, posiadająca bardzo duży przed wojną przemysł rolniczy, **dzisiaj nie zdoła podzielić się z nami nawet głównym produktem, t. j. zbożem.** Według wszelkiego prawdopodobieństwa pewna ilość zapasów znajduje się w rękach chłopskich, strzeżona pilnie przed oczyma przesuwających się ustawicznie tam i z powrotem armii. Niemcy umieli sobie radzić z chłopami bez ceremonii, przy pomocy ekspedycyi karnych, a pomimo to owe legendarne „pociągi z mąką ukraińską" pozostały na zawsze w sferze uludnej bajki. Tem bardziej nie otrzyma owych „pociągów zboża" Polska, która, — jak się spodziewać wolno, — nie zechce zrażać sobie ludności sąsiedniego państwa karnemi ekspedycyami.

Zresztą na innych polach gospodarstwa Polska stoi nierównie wyżej od Ukrainy, pomimo, iż przemysł polski rozwija się ociężale z powodu braku surowców, węgla i ogólnego zastoju. — **Szczególnie przemysł chemiczny stoi na Ukrainie na stopniu bardzo niskim.** Winnica posiada wprawdzie fabrykę nawozów sztucznych, która wszelako w czasie wojny funkcyonowała słabo. My posiadamy, co prawda, więcej tego rodzaju wielkich fabryk, ale przetwarzamy w nich fosforyty zamorskie (Algier, Tunis), wysoko-procentowe, ponieważ nie opłacała się nam przeróbka własnych, podolskich fosforytów nisko-procentowych. Natomiast przetwarzała je fabryka w Winnicy, acz korzyść była stąd mała. Jedno zadanie pozostaje nam chyba w tej materyi:

MINISTERSTWO ROLNICTWA POWINNO ZAJĄĆ SIĘ ENERGICZNIE ZORGANIZOWANIEM EKSPORTU NASZYCH FOSFORYTÓW WSCHODNIO-GALICYJSKICH, CO MOŻE PRZYNIEŚĆ POLSCE ZNACZNE ZYSKI.

Z tłuszczów **produkuje Ukraina na wielką skalę olej słonecznikowy. Może też dostarczyć znacznej ilości kości,** ponieważ sama nie posiada ani jednej dużej kościarni. Już dzisiaj warszawskie Towarzystwo „Strem", przerabiające kości z całej Polski, zaczyna je także sprowadzać z Ukrainy. **Drogą przeróbki uzyskać stąd można superfosfaty, klej, tłuszcze, glicerynę (na mydło).** Mydlarni jest na Ukrainie wiele, jak wogóle zresztą wszędzie, ale prawdopodobnie nie będą one tam miały obecnie warunków rozwoju.

Obok przemysłu rolniczego jedną z głównych gałęzi gospodarczych Ukrainy stanowią, jak wiadomo, **cukrownie;** czy jednak w czasie rządów bolszewickich nie doznały one uszczerbku i czy mają potrzebny do przetworu surowiec, w tem wielka kwestya. Wysoko natomiast stał przed wojną **ukraiński przemysł garbarski,** posiadając do swego użytku jedną z największych postępowych garbarni w Berdyczowie. Już dzisiaj otrzymujemy z Ukrainy dosyć znaczne transporty skóry, **a można mieć nadzieję, że stosunki pod tym względem wkrótce jeszcze się polepszą.** Znana rzecz, że ceny będą wysokie.

Ponieważ zajęta obecnie część Ukrainy nie posiada niemal zupełnie drzewa, a co za tem idzie, papieru, przeto nie ulega wątpliwości, że i **nasz szczupły zapas papieru pójdzie na Ukrainę,**

WSKUTEK CZEGO MOŻE NASTĄPIĆ W POLSCE PRAWDZIWA KATASTROFA PAPIEROWA.

Nie ma również Ukraina prawie zupełnie kwasów anorganicznych, ani fabryk sody. Te wszystkie produkty popłyną tam oczywiście szeroką falą z Polski, czyniąc w produkcyi naszej nieznośne luki. Wogóle stwierdzić należy, że dopiero kraj zadnieprzański wraz z zagłębiem donieckiem przedstawiać może dla eksploatacyi gospodarczej teren znakomity, natomiast

CZĘŚĆ UKRAINY, OBJĘTA OBECNIE OPERACYAMI WOJENNEMI, WIĘCEJ PRODUKTÓW WEŹMIE, NIŻ DOSTARCZY.

Luksusowe wyprawy powietrzne.

Najnowsze typy balonów.

60 MIL W JEDNEJ GODZINIE. — 155 PODRÓŻNYCH NA POKŁADZIE BALONU PASAŻERSKIEGO. — KRÓL NAJWYŻSZYCH REJONÓW. — PODRÓŻ BALONEM NIE DROŻSZA OD PODRÓŻY KOLEJĄ CZY OKRĘTEM. — Z LONDYNU DO INDYI W 4 DNIACH! — POWAŻNA KONKURENCYA DLA KOLEI I OKRĘTÓW.

Kraków, 7 maja.

(l.) **Statki powietrzne pasażerskie, które mają być zaprowadzone w Anglii będą ostatnim wyrazem luksusu i komfortu.** Podróżujący, którzy do tej pory skazani byli w czasie swych podróży na znoszenie przykrego hałasu motorów, będą od tego w przyszłości najzupełniej zabezpieczeni. **Kuchnia** na statku powietrznym będzie mogła iść śmiało w zawody z najwspanialszą kuchnią kolei angielskich czy amerykańskich.

Największy ze znanych dotychczas pasażerski statek powietrzny R. 34. bohater lotu nad atlantyckiego, był w stanie pomieścić tylko 37 pasażerów łącznie z załogą. Obecnie rozpoczęto wypracowywanie nowych typów, a R. 38. statek powietrzny sprzedany Ameryce, może przewozić naraz 105 pasażerów, z których każdy zupełnie swobodnie korzysta z wygodnego pomieszczenia.

R. X. największy ze wszystkich statków powietrznych będzie przebywał 60 mil w przeciągu jednej godziny i pomieści na swym pokładzie 155 podróżnych. Należy podkreślić, że przy jeździe owymi najnowszymi typami, wszelki nieszczęśliwy wypadek, wszelka katastrofa są niemal wykluczone. Statek będzie płynął w powietrzu tak cicho, spokojnie, niemal bez szmeru, iż podróżni nie będą prawie mogli zdać sobie sprawy z tego, że znajdują się wśród niezmierzonych okien przestrzeni powietrznych. Imponującym zaiste będzie widok tego „króla najwyższych rejonów".

Ciekawem jest, że budowa tych najnowszych typów balonów jest mniej uciążliwą i trudną niż budowa pewnych rodzajów aeroplanów i **kosztuje stosunkowo mniej od tamtych. Z tej też przyczyny koszta podróży nie będą tu istotnie wyższe od kosztów podróży żelaznemi kolejami i okrętami.** I kiedy zwyczajna podróż z Londynu do Egiptu trwa dni sześć, ta sama podróż w luksusowych statkach powietrznych będzie mogła być uskutecznioną w przeciągu dwu dni, bez zatrzymywania się gdziekolwiek w drodze. Podróż do Indyi, która wymaga obecnie morzem czternastu i pół dnia, uskuteczni się nowym typem balonów już w czterech dniach.

Wobec tego, że te nowe wyprawy powietrzne nie będą kosztowały drożej od dotychczasowych, luksusowe balony staną się groźną i poważną konkurencyą dla kolei i przedsiębiorstw okrętowych.

Kiedy okrętem jeździło się do południowej Afryki, przyjemność ta musiała trwać dziewiętnaście dni, tę samą podróż zaś statkiem powietrznym odbędzie się w sześciu dniach (z dwukrotnym postojem). Podróż do Australii nowym typem balonów może być uskuteczniona w dziesięciu dniach (z trzykrotnem zatrzymaniem w drodze), gdy do tej pory, okrętem, trwała nie mniej niż 25 dni.

Wobec wszystkich tych korzyści, nowy pasażerski statek powietrzny usunie prawdopodobnie w cień wszystkie inne stare środki komunikacyjne; posiada on bowiem świetniejszą przed sobą przyszłość, niżby to można nawet teraz przypuszczać.

„Miłosna tragedya" piętnastoletniej.

Londyn, 7 maja.

(m-m) Londyńskie dzienniki podają wiadomość o oryginalnej miłosnej tragedyi", która w stolicy Anglii wzbudziła ogólną wesołość. Śliczne piętnastoletnie dziewczę May Ryan od pewnego czasu chodziła ze zwieszoną głową, blada i małomówna. Rodzice bardzo godni i rozsądni ludzie nie umieli sobie wytłomaczyć tego niezwykłego usposobienia córki. Z przerażeniem skonstatowali pewnego poranka, że May zniknęła z domu. Koło południa przywleziono młodą dziewczynę przemoczoną do nitki. Piętnastoletnia desperatka skoczyła do Tamizy. Jakiś przechodzący nad brzegiem rzeki żołnierz zobaczył „samobójczynię", pospieszył za nią i z wody wyciągnął. Podlotek wśród szlochów oznajmił ludziom, którzy się zgromadzili, **że powodem zamachu samobójczego był zawód miłosny. Jej ukochany, siedemnastoletni młodzian, zaczął „chodzić" z inną.** Jakież zdumienie i wesołość ogarnęły tych, którzy niedoszłą samobójczynię odstawili do domu, kiedy matka jej powiedziała im, że May jest nagrodzona na konkursie pływaczką i prawdopodobnie nie brała samobójstwa zbyt seryo. Londyn śmieje się serdecznie z konkursowej pływaczki, która gwałtem chciała się utopić! Jeden z dzienników radzi rodzicom, aby „namacalnymi" środkami wyleczyli ją zarówno z miłosnych jak i samobójczych myśli.

NASZ FEJLETON.

Nowa powieść Gastona Leroux w „Gońcu Krakowskim“.

W dniach najbliższych „Goniec Krakowski“ zacznie drukować w fejletonie sensacyjną niezmiernie powieść znanego pisarza francuskiego, Gastona Leroux, pod tytułem: „Skradzione serce“.

Gaston Leroux, którego sława tak bardzo jest już ugruntowana w całej Europie, którego powieści wybiegły daleko poza granice Francyi i zostały przetłómaczone na różnorodne języki, zaiste nie potrzebują reklamy.

Autor „Skradzionego serca“ [illegible] mógł kiedyś skreślić historyę swego [illegible]nego życia, które wolne, bez wątpienia od tajemniczych zbrodni, obfituje niemniej w przeróżne dziwne przygody i osobliwe niespodzianki.

Przyszły biograf Rouletabille'a rozpoczął swą karyerę jako cichy mieszkaniec sławnej dzielnicy paryskiej: Montmartre. Chodził on codziennie ze swego mieszkania do trybunału, z trybunału do swej ulubionej kawiarenki, ze swej kawiarenki do swojego dziennika, ze swego dziennika z powrotem do swego mieszkania. Skromna zaiste i monotonna wędrówka. I nagle... widzimy go w Japonii, na Syberyi, w rozmaitych stolicach starej Europy i nowego świata. Gdzieś, na szerokim świecie spotkał Leroux bez wątpienia swojego bohatera i idzie za jego śladem, krok w krok, z małym Kodakiem w ręku. A my skwapliwie podążamy za nim, porwani w wir jego przygód, awantur, wypadków, intryg, tajemnic, oczarowani jego subtelnymi, cudownymi jak z bajki wywodami.

Charakterystyczną cechą Gastona Leroux jest umiejętność przenikania czytelnika silnym, wstrząsającym dreszczem i równocześnie wywoływania w nim szczerego, niekłamanego śmiechu. Leroux jest dziwnie wszechstronny, wie niemal o wszystkiem i poucza nas o wszystkiem, wiodąc aż do progu rzeczy pozaziemskich, nadnaturalnych, tajemniczych, nieznanych...

Fascynujący autor francuski prowadził nas dotąd przez tajemnic pełen „Czarny zamek“ i bogaty w dziwy „Żółty pokój“, z nim byliśmy „U Kruppa“ i u „Małżonki słońca“ i z „Rouletabille na wojnie“, on wreszcie zapoznawszy nas z „Człowiekiem, który powrócił z tamtego świata“..., obecnie swym językiem barwnym, jasnym a obrazowym daje nam poznać nowe, pełne tajemnic dziwy...

„Skradzione serce“ to dzieje młodej kobiety, o którą walczy bez przerwy jej prawowity, kochany przez nią i kochający małżonek z osobnikiem trzecim, tajemniczym, który bierze w posiadanie jej ciało astralne i bez jej wiedzy i wbrew jej woli wykrada jej serce mężowi. Powieść rozgrywa się na tle zagadkowych fenomenów spirytystycznych, które tak niesłychanie interesują dziś wszystkie nowoczesne umysły. Co chwilę stajemy tu oko w oko z jakimś nowym, niewytłómaczalnym na pozór problemem... Akcya toczy się żywo, błyskawicznie, trzymając przez cały czas nerwy i uwagę czytelnika w olbrzymiem naprężeniu.

Przekładu „Skradzionego serca“ dokonała z dużą subtelnością, wprawą i umiejętnem wniknięciem w cały tak trudny splot tajemnic spirytystycznych, p. Zofia Lewakowska, tłómaczka sensacyjnego „Piekła“ Barbusse'a i głośnego „Domu ludzi żyjących“ Claude Farrere'a.

Pod szafirowem niebem Hiszpanii.

Koniec „duenny“. — Sport toruje drogę emancypacyi kobiecej. — Trzeźwi Hiszpanie i cnotliwe Hiszpanki.

Madryt, 7 maja.

(m-m) Do niedawna w Hiszpanii ukazanie się na ulicy damy wytwornie wychowanej bez duenny było uważane za występek przeciwko przepisom dobrego tonu. Obecnie skończyło się panowanie tej nieodzownej „przyzwoitki“ a tę zmianę — jak stwierdza jeden ze znanych felietonistów hiszpańskich — spowodował głównie sport. Młoda Hiszpanka, która uprawia grę w tennis i golf, jeździ w górach na nartach i przedsiębierze śmiałe wycieczki automobilowe, pozbyła się rezolutnie swego „drugiego cienia“ i ukazuje się w miejscach publicznych sama. Z tą emancypacyą z pod opieki „duenny“ łączy się fakt, iż karnawał w Hiszpanii wychodzi coraz więcej z mody. Mianowicie dawniej była przywilejem karnawału możność spotykania się młodych panien z mężczyznami bez towarzystwa „duenny“. Karnawałowa maska dawała, skrępowanej etykietą Hiszpance, pewną swobodę towarzyską. Obecnie plac tennisowy teren golfu, wycieczki narciarskie pozwalają jej korzystać z męskiego towarzystwa, dostępnego poprzednio tylko w czasie zabaw karnawałowych. Duenna należy do przeszłości. Musiała ustąpić miejsca tryumfującej emancypacyi, która nawet w Hiszpanii, gdzie napotykała na silny opór, poczyniła i czyni dalej znaczne postępy. Hiszpanki zresztą i bez ustawicznej opieki przestrzegają zasad przyzwoitości i dobrych obyczajów. Nowa Hiszpania zachowała zalety, które zdobiły dawną i ma cnotliwe córy i trzeźwych synów. Nawet w publicznych lokalach tanecznych tego kraju, w którym południowa namiętność została ujętą przez tradycyjne postępowanie w formy tak szlachetne, w ruchach par tańczących przejawia się pewna grandezza i etykietalna grzeczność. W robotniczych dzielnicach Madrytu czy Barcelony nie widuje się prawie nigdy pijanych. Przeważnie w restauracyach i kawiarniach nie podaje się alkoholu, a Hiszpan nawet wtedy, gdy pije ogniste wino swej ojczyzny, potrafi zachować dostojne umiarkowanie.

Persowie rezygnują z wielożeństwa...

(m-m) Wielożeństwo w Persyi słabnie w ostatnich dwudziestu latach z każdym rokiem więcej. W sferach wyższych prawie że już nie spotyka się poligamistów. Wśród warstw robotniczych i chłopskich wielożeństwo także traci na sile przyciągającej. Pewien wybitny Pers oświadczył, że powodów tego socyalnego zjawiska szukać należy w olbrzymich wydatkach związanych z utrzymaniem kilku żon. Przytem wpływ zachodnich idei i obyczajów spowodował u kobiet perskich bujny rozkwit zazdrości, przez co oczywiście wielożeństwo zamienia się w piekło życiowe.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!!!

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk

Sobota **8** Maja

Św. Stanisława

Wschód słońca 5·05

Zachód słońca 8·09

Długość dnia 15·14

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Sobota popoł.: „Śluby panieńskie“.
Wieczór: „Pani Chorążyna“.
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“.
Wieczór: „Ponad śnieg“.

TEATR „BAGATELA“.

Sobota popoł.: „Sprawa Kaisera“.
Wieczór: „Jastrząb“.
Niedziela popoł.: „Twarz i maska“.
Wieczór: „Papierowy kochanek“.

TEATR POWSZECHNY.

Sobota popoł.: „Księżniczka Czardasza“.
Wieczór: „Krakowiacy i Górale“.
Niedziela popoł.: „Księżniczka Trebizondy“.
Wieczór: „Ewa“.

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Sobota popoł.: „Manewry jesienne“
Wieczór: „Sybilla“.
Niedziela popoł.: „Nietoperz“.
Wieczór: „Sybilla“.

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (pl. św. Ducha).

Sobota, prof. dr J. Flach: „Legenda i prawda o św. Stanisławie Szczepanowskim“.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH. Rynek główny. Linia A—B L. 39.

Sobota, prof. dr Józ. Reiss: Puccini „Tosca“ (z ilustracyą muzyczną).

—o—

Hojna ofiara.

Właściciel ziemski na Wołyniu p. Józef Szyczewski przeznaczył 1000 dziesięcin ziemi dla rozparcelowania między inwalidów licząc po 10 dziesięcin na jedną rodzinę, ofiarowując jednocześnie na wybudowanie domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych dla 100 rodzin potrzebną ilość budulca. Po załatwieniu formalności Zarząd Cywilny Z. W. i F. P. przystąpi niezwłocznie do opracowania w Wydziale Odbudowy projektu rozplanowania nowej wioski i projektów zabudowań użyteczności publicznej, jako to — szkółki, szpitalika, kościoła, poczty, kooperatywy, piekarni, etc.

—o—

Zagospodarowanie odłogów na Wołyniu i Podolu

Zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza W. P. z dnia 27 III. br. kredyt jednego miliarda marek, asygnowany przez Sejm Ustawodawczy na zagospodarowanie odłogów — ma być zużytkowany także na terytoryum Wołynia i Podola, zajętem przez wojska polskie. Na mocy rozporządzenia Naczelnego Komisarza Z. W. i F. P. zostały utworzone Komitety Pomocy Rolnej — Centralny z siedzibą w Warszawie, Okręgowy w Łucku i Kamieńcu, oraz powiatowe. Na czele Centralnego Komitetu stoi sam Naczelny Komisarz, który w sprawach rozmiarów kredytu i jego repertycyi porozumiewa się bezpośrednio z Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Przewodnią tu zasadą jest udzielanie pomocy rolnikom w naturze i w formie kredytu na nasiona, narzędzia i maszyny rolnicze oraz na inwentarz żywy. Pomoc rolna udzielaną będzie głównie w pogranicznych powiatach Wołynia, gdzie zniszczenie gospodarstw rolnych jest największe. Podania o pożyczki należy skierowywać do odpowiednich komitetów powiatowych a do czasu ich zorganizowania do Okręgowego. Szczegółowe informacye, co do warunków otrzymania kredytów ogłaszane będą w Dzienniku Urzędowym Ziem Wołynia i frontu Podolskiego.

Dlaczego Kraków się teraz nie myje.

(Mr). Mycie się — jak już powszechnie mniej więcej wiadomo — jest zasadniczym postulatem zarówno estetyki jak hygieny. Myją się ludzei niektórzy codziennie, inni co tydzień, jeszcze inni co miesiąc — ale się myją na pewnym stopniu cywilizacyi. Myją dla zachowania pozorów przynajmniej swoją fizyognomię. Człowiek z nieumytą twarzą wystawia sobie w oczach swoich bliźnich najgorsze świadectwo estetyczne i kulturalne, bo — „jak cię widzą, tak cię piszą“.

Utarł się sposób mówienia, że każde miasto „ma swoją fizyognomię“. I słusznie, ma ją. Ale powinno także tę fizyognomię, tę swoją „twarz“ myć, jak człowiek myje swoją, aby bliźnich nie razić. Na mycie „twarzy“ miasta składa się wiele rzeczy — czyszczenie ulic, odnawianie wywieszek i wystaw sklepowych, malowanie domów itd. Jedne z tych rzeczy odbywają codziennie, inne co miesiąc, inne przynajmniej raz na rok — zależnie od stopnia kultury danego miasta.

W Krakowie te rzeczy przed wojną odbywały się niezbyt wprawdzie często, ale się odbywały. Teraz zaniedbano tego prawie zupełnie. Szczególnie rażą wystawy i wywieszki sklepowe, drzwi i bramy, oraz ściany domów. Ulice jeszcze od czasu do czasu zmywa deszcz, ale innym rzeczom deszcz już nie da

rady“. To też wywieszki mają pościerane lub potłuczone litery, drzwi i bramy Krakowa są niemożliwie zakurzone — istny obraz barbaryi. Człowiek który przyjeżdża z zachodu i tam przyzwyczaił się do umytych zawsze „twarzy“ miast europejskich, na ten widok wpada w stan zgorszonego zdumienia.

Gdzież jest towarzystwo upiększania Krakowa, które przed wojną zdobiło okna żywemi kwiatami? Gdzie zakład czyszczenia miasta? Gdzie własna wreszcie dbałość ogółu obywateli o jaką taką estetykę i hygienę. Niech Kraków zacznie znowu myć swoją „twarz“ aby nie razić oczu bliźnich swoich i obcych.

Konfiskata olbrzymich magazynów sody na Kazimierzu.

(T) Wczoraj jak się dowiadujemy, państwowy urząd walki z lichwą **wykrył w kilku domach na Kazimierzu olbrzymie składy sody** wartości kilkunastu tysięcy marek. Składy te były ukryte w celach paskarskich.

Magazyny opieczętowano a przeciw ich właścicielom wszczęto dochodzenia.

OSOBISTE. Dnia 29 kwietnia w kościele OO. Kapucynów pobłogosławił ks. dr Niemczyński związek małżeński p. dra Zdzisława Kwiecińskiego, kandydata adwokackiego w Krakowie z panną Maryą Sarnówną z Warszawy.

„BAGATELA“. Najbliższą premierą — jak już donieśliśmy — będzie nadzwyczaj zabawna krotochwila Flersa i Caillaveta pt. „Zakochani“. Rzecz ta grana ostatnio w Teatrze Małym w Warszawie podobała się ogromnie. Premiera „Zakochanych“ odbędzie się w „Bagateli“ we wtorek 11 bm. Reżyseruje p. Noskowski, w wykonaniu biorą udział oprócz reżysera pp. Łacka, Dąbrowska, Gorajska, Skalska i Modzelewska oraz pp. Berski, Trzywdar, Orzechowski, Stodolski i Posiadłowski. Bilety na premierę nabywać już można przy kasie teatru. „Jastrząb“ Croisetta powtórzony będzie dzisiaj jeszcze a następnie w poniedziałek. Dzisiejsze przedstawienie popołudniowe wypełni arcywesoła „Sprawa Kaisera“.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś z powodu święta Patrona Krakowa dwa przedstawienia. Popołudniu najulubieńsza z operetek współczesnych: „Księżniczka czardasza“, wieczorem zaś śliczni „Krakowiacy i Górale“, o których reprezentacyi na naszej scenie z największem uznaniem i pochwałami wyrażał się p. Wiceminister kultury i sztuki. Jutro popołudniu arcydzieło Offenbacha „Księżniczka Trebizondy“, wieczorem zaś melodyjna „Ewa“. Najbliższą nowością będzie operetka St. Turskiego i M. Świerzyńskiego „Miłostki wojskowe“, z której próby pod reżyseryą p. Lelewicza i batutą kap. Barańskiego dobiegają końca. Premierfa w przyszłą sobotę.

TOWARZYSTWO ETYCZNE odbędzie walne zgromadzenie członków w poniedziałek 17 maja o godz. 6 popoł. w sali 43 Collegium Novum. Na porządku dziennym wybór zarządu komisyi kontrolującej.

GENERAŁ HUZARÓW nadzwyczaj melodyjna operetka C. M. Ziehrera będzie najbliższą premierą w teatrze Nowości. Próby odbywają się w pełnym toku pod reżyseryą L. Latajnera, część muzyczną prowadzi nowo zaangażowany kapelmistrz Zygmunt Wiehler. W głównych rolach występują pp. Józefowiczowa, Krajewska, Latajner, Solnicki, E. Pilarski, Walewska i Remin. Znakomite ewolucye układu Nellego i tańce solowe przyczynią się niewątpliwie do stałego powodzenia tej operetki. Od dnia dzisiejszego początek przedstawień wieczornych o 8-mej, popołudniowych o 4-tej.

ZJAZD LITERATÓW W WARSZAWIE. Literaci krakowscy, którzy udają się na zjazd literatów w Warszawie, a którzy otrzymali karty uczestnictwa przez krakowski „Związek pracowników pióra“, zechca we własnym interesie przybyć na zebranie, które zwołuje „Związek“ na niedzielę 9 bm. o godz. 9 wieczór w sali Domu artystów (plac św. Ducha).

WIECZÓR LITERACKO-MUZYCZNY W BOCHNI na temat Włoch, ze współudziałem znakomitych artystów opery, W. Hendrichówny i A. Ludwiga, poprzedzony prelekcyą Jana Pietrzyckiego, odbędzie się w tamtejszej sali kasynowej w niedzielę 9 bm. o godzinie 4.30 popołudniu.

ŻYWY DZIENNIK „Związku pracowników pióra“, ilustrowany karykaturami Grosa, którego powtórzenie ogłoszono na poniedziałek 11 bm. o godz. 7.30 wieczorem w sali Domu artystów (plac św. Ducha), obudził tak wielkie zainteresowanie, że już tylko bardzo nieznaczna ilość biletów do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego (Rynek A-B). Cały dochód przeznaczony na fundusz zapomogowy dla literatów pozostający w zarządzie „Związku pracowników pióra“.

W SPRAWIE WARSZAWSKIEGO ZJAZDU DZIENNIKARZY. Wskutek notatki, która pojawiła się w jednem z pism krakowskich, jakoby krakowski „Związek pracowników pióra“ zastępował na Kraków komitet organizacyjny warszawskiego zjazdu dziennikarzy, „Związek pracowników pióra‘ zawiadamia nas, że reprezentuje tylko wyłącznie **zjazd literatów** w Warszawie, a zjazdu dziennikarzy nie reprezentuje.

OTWARCIE WYSTAWY WIOSENNEJ w Związku Artystów przy pl. św. Ducha nastąpi w niedzielę 9 bm o godz. 11. W wystawie biorą udział następujący artyści: Bukowska, Czerwenka, Hiroń, Jach, Knausówna, Korpal Tad., Langman, Lang, Leszko, Małachowski, Mueller, Raszka, Stachowski, Stasiak Szwarc i inni.

DLA TANICH OGRÓDKÓW. Rozsady warzyw (kapusty, kalarepy, kalafiorów, pomidorów, cebuli itp.) są do sprzedania po cenach zniżonych w ogrodzie miejskim ul. Lubicz 23 i w szkółkach na Dębnikach pałac po Lasockich.

ZBIÓRKA. Magistrat zezwolił Stowarzyszeniu: „Komitet opiekuńczy Domu Pracy w Krakowie“ na urządzenie w dniu 9 maja lub w razie niepogody w dniu 13 maja br. publicznej zbiórki pieniężnej po ulicach miasta na „Dom Pracy“ na Kazimierzu.

Rząd narusza minimum egzystencyi urzędników?

Dowiadujemy się o niezmiernie charakterystycznym fakcie. Kilku urzędnikom Krak. Dyrekcyi Policyi, a podobno i w innych dykasteryach, potrącono przy wypłacie ostatnich poborów służbowych, znaczniejsze kwoty, bo dochodzące aż **do 1400 marek na raz, a dwom nie wypłacono zupełnie poborów.**

Zasięgnięte przez nas w Kasie Filialnej informacye stwierdziły, że urzędnikom wypłacano niesłusznie dodatki za synów służących przy wojsku, że winę ponoszą sami urzędnicy, którzy powinni byli zgłosić, iż synowie ich, służąc przy wojsku, ne należą do gospodarstwa domowego, że jednem zdaniem sprawa potrąceń jest w najzupełniejszym porządku.

Pomijamy na razie moment, że syn, nawet pobierający żołd, lecz mieszkający z rodzicami pod jednym dachem i wspólnem gospodarstwie domowem nie wyrówna swemi poborami wydatku na jego utrzymanie, że odnośny przepis nie rozróżnia syna oficera od syna szeregowca, co jest rażącą niesprawiedliwością i nierównomiernem traktowaniem. Chodzi nam o to, że właściwie dziś nikt w Małopolsce nie wie na pewne, jakie mu się należą pobory służbowe i że **urzędnik** pobierający płace, **nie mając czasu zgłębiać tajników przepisów pensyjnych** (zasadnicza płaca, dodatek P. K. L. — dod. sejmowy, drugi procentowy dod. sejmowy, dod. aktywalny itd.) **ufa tylko, że władze likwidujące wyasygnują mu jego istotne pobory** i nie narażą na niespodzianki dotkliwych potrącań, w dodatku na raz.

Jeżeli przepisy cywilne nie dopuszczają do zajęcia urzędnikowi jego t. zw. **minimum egzystencyi,** to dlaczego sam rząd tego zasadniczego prawa nie przestrzega. Dlaczego czynniki miarodajne nie uważały za wskazane — **motu proprio** wydać odpowiednich zarządzeń **zapobiegawczych?** Podania o rozłożenie potrącenia na raty muszą z natury rzeczy przejść przez alembik urzędowy i zanim sprawa zostanie we Lwowie załatwiona, upłynie długi okres czasu. Z czego przez te[illegible] ma żyć funkcyonaryusz państwowy?

Przy [illegible]zyi mimowoli przychodzi na myśl druga [illegible]ia. Oto w Krakowie istnieje Dyrekcya Policyi podległa Namiestnictwu i Okręgowa Komenda Policyi Państw. podległa Min. Spraw wewn. Co do funkcyonaryuszy zachodzi **ta różnica,** że krakowscy (we Lwowie tak samo) urzędnicy muszą mieć kwalifikacye akademickie, czego w Policyi Państw. nie potrzeba; **rodzaj** służby jest **w tem samem Państwie ten sam,** a wynagrodzenie..?

Oto funkcyonaryusz np. w V. kategoryi płacy, odpowiadającej VII klasie rangi w b. Galicyi, pobiera przeszło 5000 marek miesięcznie, gdy Galicyanin żonaty z jednym synem żołnierzem tylko 1632 Mk i 50 fen.!!!

Prawdopodobnie dla tego właśnie wolno mu robić „potrącenia“.

Straszny dramat miłosny.

Kochanek wyrzuca swą kochankę przez okno.

(T) Wczoraj o godzinie 6-tej wieczorem tłum ludzi zgromadził się przed pałacem Potockich w Rynku głównym przy linii C—D. Oto **z trzeciego piętra** (mansardu) **pałacu rzuciła się na bruk młoda kobieta,** służąca hr. Potockich i uderzając głową o stojące obok chodnika drzewo, **zabiła się na miejscu.**

Zakrwawione zwłoki nieszczęśliwej odniesiono do pobliskiej bramy szpitala „Pod baranami“, poczem po skonstatowaniu śmierci przez lekarza, odwieziono ciało do zakładu medycyny sądowej.

MORDERCA SAM SIĘ OSKARŻA.

W pół godziny po tym strasznym wypadku, do komisarza policyi pod Telegrafem **zgłosił się kamerdyner hr. Potockich, Józef Mazur, lat 47,** rodem z Krzeszowic, i zeznał, że on

JEST MORDERCĄ SŁUŻĄCEJ, KTÓRA WYPADŁA Z OKNA I ŻE TO ON WYRZUCIŁ JĄ NA CHODNIK.

Rozalia Patkówna (takie jest nazwisko nieszczęśliwej) służyła od lat kilku za „kawiarkę“ u hr. Potockiej. Józef Mazur służył od lat 30-tu u hr. Potockich w Krzeszowicach, ożenił się i ma sześcioro dzieci, z tych dorosłą już prawie córkę.

Mazur przed rokiem został przeniesiony z pałacu w Krzeszowicach do pałacu hr. Potockich w Krakowie i tutaj służąc jako „kamerdyner“, zapoznał się z Rozalią Patkówną. Między obydwojgiem rozgorzała **namiętna miłość.** Niestety, o miłości tej dowiedziała się służba pałacu, a przedewszystkiem marszałek dworu hrabiny, p. Serafin, który reagując przeciw romansowi żonatego kamerdynera z „panną służącą“, **przeniósł Mazura z powrotem do pałacu w Krzeszowicach,** stawiając warunek, że albo odjedzie natychmiast do pałacu krzeszowickiego, albo **utraci służbę.** Polecenie to usłyszał Mazur wczoraj rano, a na wiadomość, że będzie musiał opuścić ukochaną, **wpadł w straszną rozpacz.**

Wreszcie wieczorem, chcąc pomówić bez świadków z Patkówną, udał się do jej pokoju służebnego na poddaszu pałacu, gdzie zastał ją, gdy wyglądała oknem. Po krótkiej rozmowie, w której zakochani zamienili ze sobą pocałunki i gdy Patkówna poczęła płakać na wspomnienie o rozłące, Mazur (jak sam zeznaje), nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, i ogarnięty szałem,

PORWAŁ NA RĘCE PATKÓWNĘ I WYRZUCIŁ JĄ PRZEZ OKNO.

Czym ten, graniczący prawie z szaleństwem, można chyba tłómaczyć histerycznem przeczuleniem nienormalnego mózgu. Mazur robi wrażenie człowieka **spokojnego i statecznego, jest** jednak niezwykle wzruszony i podniecony. Od czasu do czasu, gdy opowiada o swoim strasznym czynie, **łzy stają mu w oczach.**

„Kochaliśmy się bardzo, a ja nie chciałem, aby po moim odjeździe ona tutaj pozostała bezemnie...“ — kończy swoje zeznania tem niezupełnie logicznem rozumowaniem...

WYCIECZKA SPISZAKÓW I ORAWIAKÓW przybyła do naszego miasta w liczbie 120 osób pod przewodnictwem ks. Jabłońskiego i ks. Buronia, przeważnie w malowniczych strojach góralskich. Na dworcu powitał ich im. Komitetu dla obrony Spisza i Orawy prof. Kantor. Następnie przemówił po słowacku ks. Jabłoński. Następnie szli ulicami miasta odprowadzani orkiestrą gimn. z pochodniami. Obojętny zwykle Kraków ożywił się do tego stopnia, iż ulicami, któremi wycieczka przechodziła padały gromkie okrzyki „Niech żyje Spisz i Orawa“ i sypały się kwiaty. Następnie odbyło się skromne przyjęcie w refektarzu OO. Franciszkanów. Prof. Dąbrowski, który wycieczkę miał prowadzić do Krakowa, został podobno aresztowany przez Czechów.

SPÓŁKA SPOŻYWCZA FUNKCYONARYUSZY NAMIESTNICTWA K. U. O. W KRAKOWIE odbędzie Walne zgromadzenie 16 bm. o g. 9.30 przedpoł. w lokalu Resursy urzędniczej. Porządek dzienny obejmuje: Sprawozdanie dyrekcyi, komisyi rewizyjnej, wnioski rady nadzorczej i dyrekcyi, wybór uzupełniający 4 członków rady nadzorczej i 2 zastępców oraz wybór uzupełniający jednego dyrektora i jednego zastępcy.

BRAK MIESZKAŃ, A BUDOWAĆ NIE POZWALAJĄ. Powszechnie znany jest katastrofalny brak mieszkań w Krakowie. Od kilku lat z górą nie przeprowadzono ani jednej budowy domu czynszowego. Apeluje się ustawicznie do przedsiębierców, by rozpoczęli budowy, a gdy kilka jednostek zaryzykuje swój majątek — bo przecież z powodu drożyzny materyałów narażeni są na ewentualne przerwanie rozpoczętych prac. — władze budowlane utrudniają im na każdym kroku. Przykładów jest moc; przytoczymy jeden charakterystyczny. Oto właściciel realności przy ul. Łobzowskiej wniósł do magistratu podanie o pozwolenie wybudowania oficyn. Wszystkie władze oświadczyły się za budową, z wyjątkiem wydziału budowlanego magistratu. Na zapytanie owego właściciela dlaczego mu odmawiają pozwolenia — dłuższy czas nie otrzymał odpowiedzi. Wreszcie zakomunikowano mu, że sąsiad się nie zgadza na budowę, rzekomo z powodu zasłonięcia widoku. Faktycznie sąsiad ów, **który kupił kamienicę od wyskokiego dygnitarza w wydziale budowlanym magistratu** czynił starania aby do budowy nie dopuścić. Wpływy owego dygnitarza zrobiły swoje. Sądzimy, że powołane czynnki wglądną w tę brzydką sprawę i wyciągną konsekwencye.

WALNE ZGROMADZENIE „Polskiego związku muzyczno-pedagogicznego“ odbędzie się w niedzielę dnia 9 bm. o godzinie 4 popoł. w sali Instytutu muzycznego.

(T) **KRADZIEŻ MASZYNY DO PISANIA.** Wczoraj aresztowano 27-letniego piekarza Józefa Hylę za kradzież maszyny do pisania z kancelaryi adwokata dra Goldblatta. Hyla sprzedał ową maszynę Łąckiemu, właścicielowi składu papieru za 3.000 koron.

(T) **KONFISKATA CHLEBA NA TARGU.** Od dłuższego już czasu wieśniacy z okolicznych wiosek tru-

dnią się pokątna a lichwiarskwą sprzedaża chleba na tut. targu. Państwowy urząd walki z lichwą zarządził wczoraj rewizyę na targu i skonfiskował znaczną ilość chleba sprzedawanego przez wieśniaków po lichwiarskich cenach Chleb rozdano między instytucye dobroczynne.

(T) **NIEUDAŁA ŁAPÓWKA.** Państwowy urząd walki z lichwą skonfiskował wczoraj pewnemu kupcowi na Kazimierzu 12 worków mąki, którą ten puszczał na pasek. Podczas przeprowadzania rewizyi, ów kupiec chcąc ułagodzić funkcyonaryusza walki z lichwą „wsunął" mu nieznacznie do kieszeni zarzutki 200 marek. Funkcyonaryusz ten jednak owe 200 marek złożył w urzędzie, a przeciw owemu kupcowi zarządzono dochodzenie.

MATCH „CRACOVII" ZE „SZTURMEM" Z BIELSKA zapowiada się niezmiernie interesująco. Biało-czerwoni wykazawszy w Warszawie bardzo wysoką klasę zapowiadają swą formą, żee zawody będą miały emocyonujący przebieg i zadowolą w zupełności wymagania naszych zwolennków footbalu. Równocześnie rozegra Cracovia II. match o mistrzostwo klasy B z K. S. Podgórze o godzinie 3-ciej popołudniu.

ZE SPORTU. Dzisiaj tj. 8 bm. odbędą się zawody piłką nożną na boisku „Cracovii" o godz. 5 popoł. między lwowską „Pogonią" a tutejszą „Wisłą". Poprzedzą zawody o mistrzostwo klasy B. Jutrzenka II — Wisła II. Jak nas informują „Pogoń" wystąpi w swym najlepszym składzie, z którego 6 graczy stale trenuje w Krakowie do Igrzysk Olimpijskich, jak niemniej i Wisła wystąpi w składzie znacznie zmienionym od ostatniego, jaki grał przeciw „Makkabi".

POCZYTNY TYGODNIK „ŻYCIE I POWIEŚĆ" rozwija się coraz pomyślniej. Sympatyczne to wydawnictwo, które wzięło sobie zazadanie dostarczanie czytelnikom zdrowej i interesującej lektury, mającej wyrugować szkodliwe senzacye, powinno znaleźć się zarówno na biurku inteligenta, w wiejskiej chacie i mieszkaniu robotnika. Ostatni numer z doskonałą satyryczną ilustracyą na stronie tytułowej przynosi obok trzech powieści kilka nowel, cały szereg humoresek, dowcipnych felietoników i ciekawych artykułów z różnych dziedzin życia społecznego i naukowego.

ROMAN SENOWSKI, podporucznik szwoleżerów III. szwadronu syn znanego artysty Grzeg. Senowskiego zginął śmiercią bohaterską na wschodnim froncie. Nieboszczyk walczył pod Wąsowiczem, był jednym z tych szczęśliwych, który przeszedł przez kampanię pod Rokitną: 80 poległo — 8 pozostało — między niemi był nieboszczyk. Ranny śmiertelnie, 5 kul przedarł się przez III Baon rosyjski i tam padł ranny. Nie zniechęcony niepowodzeniami początkowego wojska polskiego wstępuje w szeregi Ojczystego wojska i tam się dosłużył stopnia oficerskiego. Nieboszczyk służył pod Generałem Latinikiem, następnie w szwadronie szwoleżerów pod Generałem Hallerem. Śp. nieboszczyk został przeniesiony na front bolszewicki i w wielkim szturmie na Kijów padł jako bohater. Stroskanemu ojcu, który ma 3 synów na froncie zasyłamy serdeczne wyrazy współczucia.

ŚMIERĆ PROF. ZUBERA. Wczoraj zmarł we Lwowie Leon Zuber, profesor geologii na Uniwersytecie lwowskim w 60 roku życia. Dr. Zuber brał udział w pracach kongresowych w Paryżu wspólnie z profesorem Romerem.

SPROSTOWANIE. Do depeszy naszego korespondenta warszawskiego M. odnoszącej się do wydania przez sejm posłów za próbę przekupstwa urzędników, zakradła się przykra pomyłka. Oto wskutek przestawienia nawiasu przy określeniu przynależności partyjnej posła Jana Potoczka tekst depeszy został zmieniony w ten sposób, że nazwiski posła Matakiewicza znalazło się na liście posłów wydanych przez Sejm sądowi. Na życzenie naszego korespondenta warszawskiego prostujemy tę pomyłkę, która wyrządziła mimo naszej woli krzywdę posłowi Matakiewiczowi.

SPROSTOWANIE. W wczorajszym numerze wywiadu z p. dyr. Szydłowskim (w „ankiecie „Co nam może dać, a co wziąć Ukraina" zaszła fatalna omyłka druku: Oto inż. Szydłowski powiedział: dla naszego przemysłu naftowego otwierają się szerokie drogi eksportu, na którym nam **zresztą nie zależy.** (W druku wypadło „na którym nam zresztą zależy").

NADESŁANE.

Ruch giełdowy.

Kraków, 8 maja.

(4) Na giełdzie wczorajszej ruch w papierach panował nieco żywszy niż dni ubiegłych.

W walutach i dewizach nadal bardzo ożywiony i zwyżkowy. Wszystkie waluty notują znaczne zwyżki — podobnie jak i na giełdzie warszawskiej. Wypłata na Pragę podniosła się z 4.20 na 4.75, na Berlin z 5 na 5.45 a nawet na 5.50. Dolary podniosły się z 268 na 272—273—274.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ Z DN. 7 MAJA.

Papiery lokacyjne. 4 i pół proc. listy zastawne banku kraj. ofiar. 100, żąd. 101 transakc. 100.50.

Waluty. Marki niemieckie a 100 ofiar. 450, żąd. 470 transakc. — Marki niemieckie a 1000 ofiar. 500, żąd. 520, transakc. 510. Ruble carskie po 500 rb., ofiar. 330, żąd. 345, transakc. 336—340. Ruble carskie po 100 rb., ofiar. 320, żąd. 340, transakc. 334—332. Ruble dumskie ofiar. 75, żąd. 85. Dolary (a 100, 50, 20, 10) ofiar. 265, żąd. 275, trans. 273—274—271. Lei rumuńskie ofiar. 435, żąd. 450, trans. 438—447.

Dewizy. Wiedeń trans. 129. Berlin ofiar. 530, żąd. 555, trans. 540—545—538. Praga ofiar. 450, żąd. 475, trans. 475.

Akcye bankowe. Polski bank przemysłowy ofiar. 630, żąd. 670, trans. 650. Bank hipoteczny ofiar. 800, żąd. — trans. — Bank małopolski ofiar. 600, żąd. 640, trans. — Ziemski bank kredytowy ofiar. 540, żąd. 580. Powszechny bank kredytowy S. A. ofiar. 280, żąd. — trans. —

Akcye tow. handl. i przemysłowych. Polskie Tow. handl. ofiar. 535, żąd. 585, trans. 555. Handl. spółka akc. „Impex" ofiar. 380, żąd. 430, trans. 415. Zieleniewski ofiarow. 2200, żąd. 2.300, trans. — „Górka" fabryka cementu ofiar. 2175, trans. — Gal. akc. Zakłady górn. Siersza ofiar. 2000, żąd. 2100, trans. 2075. „Tepege" tow. dla przedsiębiorstw górn. ofiar. 4500, żąd. 4600, trans. 4550.

Lwów, 7 maja.

Wielki popyt w akcyach na dzisiejszej giełdzie nie został zaspokojony, pomimo, że zaofiarowano znacznie wyższe ceny, a to za akcye fabryki kart 600, za Gafotę 1000, za Sierszę 900 i za Zieleniewskiego 2150 K. Akcye Banku Przemysłowego kupowano po 635 K. W papierach lokacyjnych tylko 4 i pół procentowe listy zastawne Banku Krajowjego były przedmiotem obrotu po kursie 103.50 K, pomimo, że w Krakowie płacono tylko 100.50 K. W walutach i dewizach bardzo wielkie obroty przy wysokim kursie. Wyraźna tendencya zwyżkowa trwa nadal. Dolary amerykańskie osiągnęły we Lwowie podwyżkę na 189 marek polskich, podczas gdy w Warszawie płacono 191 marek. Kanadyjskie płacono we Lwowie po kursie warszawskim 150 marek polskich. Dewiza na Berlin osiągnęła we Lwowie kurs 355, natomiast w Warszawie 380 marek polskich. Podczas gdy we Lwowie kurs dewizy na Nowy Jork wynosi 184, Warszawa notuje 200 marek polskich. Efektowne marki niemieckie sprzedawana we Lwowie o 20 punktów poniżej kursu warszawskiego. Leje rumuńskie uzyskały w Warszawie kurs 320, zaś we Lwowie sprzedawano je po 303 marek polskich. Poza giełdą zainteresowanie dla karbowańców i hrywien osłabło, obie waluty zrównane w kursie po 15.

Warszawa, 7 maja.

Giełda z dnia 7 maja. Ruble carskie po 100 i po 500 — 235—241—240. Ruble dumskie tysiączki 55—56.50. Franki 12.50—12.40. Dolary Stanów Zjednoczonych 186—1191—190. Dolary kanadyjskie 149.50—150.50. Leje rumuńskie 310—320—317.50. Marki niemieckie tysiączki 357—365. Marki niemieckie setki 350—360—351.

———o———

Nowy ładunek towarów amerykańskich dla Polski

Warszawa. (PAT) „Kuryer Warszawski" podaje: Do portu gdańskiego **przybył okręt,** który przywiózł z Ameryki **maszyny rolnicze, samochody osobowe i ciężarowe,** żywność i wiele **innych towarów na sumę 40 milionów marek.** Okręt przywiózł również 25 tysięcy **skrzyń** z darami amerykańskimi dla Polski.

Polska otrzyma 6 torpedowców.

Paryż. (PAT) Radio. James Craig oświadczył w Izbie gmin w imieniu rządu, że okręty wojenne, **oddane przez Niemców,** zostaną rozbrojone z wyjątkiem 5 lekkich krążowników i 10 kontrtorpedowców, przeznaczonych dla Francyi, tyluż **statków dla Włoch oraz 6 torpedowców** dla Polski i tyluż dla Brazylii.

Zdemaskowanie oszczerczej kampanii niemieckiej przeciw Polsce.

Warszawa (tel. M.). Dzisiejszy „Naród" ogłosił dosłowne brzmienie **pięciu dokumentów tajnych, z których trzy pochodzą z berlińskiego ministeryum wojny i z niemieckiej propagandy prasowej,** jeden adresowany jest przez angielskie ministerstwo spraw zagranicznych do delegacyi brytyjskiej w Warszawie, a wreszcie ostatni pochodzi od konferencyi pokojowej i adresowany jest do prezesa delegacyi polskiej w Paryżu. Z dokumentów niemieckich wynika, że **niemieckie ministerstwo wojny umyślnie alarmuje świat niebezpieczeństwem bolszewickiem, aby nie tylko podtrzymać dotychczasowy stan prezencyjny Reichswehry, lecz aby także niespostrzeżenie armię swoją doprowadzić do takiego stanu, któryby zapewnił jej możność wystąpienia w początkowem stadyum wojny** oraz zdolność do przeprowadzenia późniejszych mobilizacyi rezerw, w którym to kierunku wypracowują się nowe plany. Celem uzupełnienia zapasów broni i amunicyi — **sądzą Niemcy** według tych dokumentów, — najlepiej **jest teraz poczynić zamówienia** u firm w Spandawie, u Kruppa, u Siemensa, oraz u Daumlera, **albowiem** w obecnej chwili najłatwiej jeszcze **podejść czujność koalicyi.** Szczególnie wymaga uzupełnienia park ciężkich automobili **przewozowych,** park artyleryi ciężkiej i **najcięższej. Oddział** prasowy niemieckiego **ministerstwa wojny,** zwracając się do biura Wolffa w **akcie poufnym** pisze: Celem **korzystnego usposobienia dla Niemiec** opinii **publicznej na Górnym Śląsku, prosi**

się o ciągłe instruowanie prasy niemieckiej, aby od czasu do czasu umieszczała następujące komunikaty: 1) **O niekorzystnem położeniu politycznem i ekonomicznem Polski.** 2) O stosunkowo dobrem położeniu państwa niemieckiego. 3) **O postępach ofenzywy rosyjskiej,** której wyniki należy przedstawiać bardzo korzystnie. 4) Od czasu do czasu należy podawać opowiadania i poglądy domniemanych podróżnych, którzy **powrócili z Polski,** a powinny być one podawane **w najczarniejszych barwach.** Odnośne sprawozdania należy przedkładać do zaopiniowania oddziałowi prasowemu.

Dokument konferencyi pokojowej w Paryżu nosi datę dnia 6 marca b. r. i potwierdza w zupełności sygnalizowaną wam już przezemnie wiadomość o proteście litewskiego ministerstwa spraw zagranicznych przeciw ewentualnemu plebiscytowi, mającemu się przeprowadzić **przez Polskę na ziemiach wschodnich.** Projekt taki, przeprowadzany pod okupacyą wojskową polską, **entenla uważałaby za nieobowiązujący** dla siebie. Pod dokumentem **położony jest** podpis Milleranda, jako prezesa konferencyi. Ostatni dokument **pochodzi z Anglii** z ministerstwa spraw zagranicznych w Londynie i skierowany jest do delegacyi brytyjskiej w Warszawie, której **polecono zwrócić się do rządu polskiego z zawiadomieniem, że informacye, iż wojska polskie dokonały nowych napadów na ziemie litewskie,** przekraczając linie demarkacyjne między obszarami obu krajów, **oraz że rząd polski** przeprowadza mobilizacyę w strefie suwalskiej, wywołują na Litwie słuszne obawy. **Konferencya** ambasadorów oświadcza **raz jeszcze, że nie** może dopuścić do akcyi zaczepnej **ze strony polskiej** przeciw Litwie i żąda formalnie, aby napady polskie z tej strony ustały. Konferencya wyraża niezłomną nadzieję, że w interesie utrzymania dobrych stosunków między obu krajami rząd polski zdoła znaleźć sposób niezwłocznego wstrzymania mobilizacyi w strefie suwalskiej. Ostatni dekret podpisany jest dnia 5 kwietnia b. r.

Konferencye polskich ambasadorów z Millerandem.

Warszawa. (Telef. M.) Z Paryża sygnalizują, że bawi tam poseł polski w Londynie Eustachy ks. Sapieha, poseł polski w Brukseli Władysław hr. Sobański, którzy wspólnie z Maurycym **hr.** Zamoyskim, posłem polskim w Paryżu oraz p. Erazmem Piltzem, delegatem specyalnym **odbywają narady z francuskim ministrem spraw zagranicznych.** Poseł Sapieha przybył do Paryża z San Remo, pociągiem prezydenta ministrów Milleranda.

Wojnę o wolność ludów wschodnich nazywa

Bonar Law napadem na Rosyę.

Londyn. (PAT) Jeden z członków Izby gmin zainterpelował rząd, że terytoryum, zajmowane obecnie przez Polskę, leży poza granicami, wytkniętemi przez Radę najwyższą. Bonar Law odpowiedział, że **Wielka Brytania nie będzie pomagać Polsce w napadzie (!) na Rosyę,** oraz że **wywrze pewien nacisk celem skłonienia Polski do rychłego zawarcia pokoju.**

Bandyckie napady Niemców na Polaków trwają nadal

Bytom (PAT). W Opolu urządzili Niemcy w dniu 4-go maja **nowy napad na Polaków.** Bandy niemieckie **wtargnęły do redakcyi i drukarni „Gazety Opolskiej" i „Nowin codziennych", zdemolowali wszystkie maszyny,** powyrzucali papiery na ulicę, następnie rzuciły się bandy na biuro Kółka rolniczego, poniszczyły urządzenia biurowe, akty zabrały ze sobą i wrzuciły do Odry. **Bandy napadały też na domy prywatne i ograbiały je. Sicherheitswehr nie przeszkodziła temu, owszem pomagała w tem.** Pomoc, udzielona ze strony władz koalicyjnych, **nie jest wystarczającą.** Członkowie konsulatu polskiego **nie mogą wyjść z domu,** bo bandy niemieckie napadają na nich.

Napad Czechów na konnicę francuską.

Frysztat (PAT). W nocy z dnia 6 na 7 b. m. zbombardowali nieznani sprawcy dom narzuconego wójta czeskiego, Szczerby, w Porębie i **Czecha** Stibrawy z Lutyni. Czesi rzucili podejrzenie na Polaków.

Czesi zwołali **dwa wiece do Orłowy. Konnica francuska nie chciała dopuścić na to zebranie. Wówczas Czesi z palakemi rzucili się na konie. Ostatecznie Francuzi wycofali się.** Po przemówieniach podburzających ruszyli Czesi ku Lutyni. Na granicy przyszło do starcia; ma być rannionych dwóch żandarmów.

Projekt konstytucyi przedłożony zostanie sejmowi w czerwcu.

Warszawa. (Telef. M.) Piątkowe posiedzenie Sejmu winno się odbić **radosnem echem na ziemiach całej Rzeczypospolitej.** Na tem bowiem posiedzeniu po długiej i chwilami **namiętnej dyskusyi** zgodzono się jednomyślnie na to, iż komisya konstytucyjna skończy swoje prace nad projektem konstytucyi **najdalej do pierwszej połowy czerwca** b. r., poczem Sejm przystąpi do dyskusyi merytorycznej. Jeżeli nawet **Sejm** nie zdoła przed feryami definitywnie szereg **artykułów** konstytucyi załatwić to dostarczy **przynajmniej** dowodów, że żywotnej tej **kwestyi** poświęca należytą uwagę. Pracę zaś nad konstytucyą będzie mógł załatwić ostatecznie w jesieni.

Warszawa. (PAT) Posiedzenie sejmowe 145, początek o godz. 4 minut 25. Po odczytaniu interpelacyi przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do pierwszego czytania **o zwolnieniu pożyczki długoterminowej od danin majątkowych.**

Pos. ks. Lutosławski oświadczył, że wszyscy uważają za konieczne poarcie pożyczki wszelkimi sposobami, ale nie wolno nam zapominać, iż żadne państwo **nie może opierać swojego dobrobytu na pożyczkach.** Stosunek rządu do zdolności płatniczej obywateli jest taki, iż można wątpić, **czy siła** podatkowa naszego społeczeństwa **będzie** wzrastała. **Rząd** traktuje wszystkich obywateli zarobkujących jako człowieka, który się stara **nielegalnymi sposobami zrobić majątek.** Wadliwy jest stosunek państwa do przemysłu papierniczego, który ma ogromne znaczenie dla powodzenia pożyczki państwowej. **Wynik pożyczki zależy od prasy i reklamy. Wszystkie fabryki papieru w państwie niezadługo trzeba będzie unieruchomić z braku celulozy.**

Sposób, w jaki władze traktują obywateli, mających dostarczyć państwu **pieniędzy, czy w** postaci **pożyczki, czy to daniny, da się przyrównać** do przyszłości gospodarza, który **chcąc** lepiej **korzystać z barana, nie strzyże go, lecz go ze skóry obdziera.**

Następny mówca **wiceminister skarbu p. Rybarski** uzasadnia wniosek uwolnienia pożyczki długoterminowej od daniny majątkowej. Ministeryum skarbu chce **zrobić z pożyczki papier uprzywilejowany** również pod względem podatkowym.

W ten sposób podnosi się oprocentowanie pożyczki państwowej w porównaniu z innemi lokatami kapitału. Niema mowy o tem, aby tylko nieliczna kategorya obywateli miała płacić daniny majątkowe, **które muszą objąć i osoby prawne i osoby fizyczne, oraz kapitały ruchome i nieruchome.**

Następnie Sejm przeszedł do pierwszego czytania ustawy upoważniającej ministra przemysłu i handlu do wydania zarządzeń **w sprawie nadzoru nad przemysłem złotniczym i handlem wyrobami złotniczymi.** Ustawę przekazano do komisyi administracyjnej.

Po uchwaleniu ustawy o serwitutach przystąpiono do sprawozdania komisyi regulaminowej o wniosku klubu Wyzwolenia w sprawie **przyspieszenia uchwalenia konstytucyi.**

Poseł Rataj przewodniczący komisyi konstytucyjnej przytacza daty statystyczne ilustrujące przebieg prac komisyi i wyjaśniające dla czego prace komisyi postępują wolno.

Poseł Rataj uważa sprawę **za załatwioną.** Zaznacza, że dnia 3 maja rząd wniósł projekt deklaracyi konstytucyjnej. Trudność więc tkwiła w tem, że nie było rządowego projektu ustawy, **lecz projekt deklaracyi.** Natomiast były różne projekty ustaw, które wyszły od klubów i poszczególnych posłów. To było raczej **zwiększeniem trudności.** Stan obecny prac komisyi jest **dosyć daleko posunięty. Komisya będzie mogła około połowy czerwca wnieść projekt konstytucyi na plenum,** o ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane okoliczności. Historya będzie musiała oddać komisyi sprawiedliwość, że **pracowała wedle sił.**

Poseł Rudziński (Wyzwolenie) zaznacza, że w złożonym wniosku nie chodziło bynajmniej o demonstracyę albo o wytoczenie jakiegoś śledztwa. Ł.

Brak konstytucyi **powoduje tymczasowość i niepewność** tak prac sejmowych, jak całego życia państwowego i społecznego.

Pos. Głąbiński uważa uchwalenie konstytucyi za **jedno z najważniejszych zadań Sejmu.**

Pos. Falkowski oświadcza imieniem Narodowego Zjednoczenia Ludowego, że **lud przykłada wielką wagę do uchwalenia konstytucyi.**

Pos. Daszyński stwierdza, że szerokie masy są zaniepokojone stanem sprawy konstytucyjnej. W każdym razie Sejm musi spróbować, aby spełnić swoje główne zadanie. Mówca apeluje do marszałka, aby zarządził plenarne posiedzenie, aby posłom umożliwić pracę i aby w tym najgorętszym czasie nie zajmowano się sprawami drobiazgowemi. Wszyscy zgodni są z tem, że konieczna jest **najgłębsza szybkość uchwalenia konstytucyi.**

Gen. Latinik na Spiszu.

Cieszyn (PAT). Gen. Latinik wyjechał na Spisz i Orawę. Towarzyszą mu generalny sekretarz Morstin i oficer łącznikowy, Czaczan Rudziński.

Głód papierowy w Polsce.

Warszawa. (Telef. M.) „Gazeta Poranna" („Dwa Grosze") notuje alarmujące wieści **o głodzie papierowym.** Z powodu braku celulozy papiernie krajowe będą musiały **zamknąć ruch.** Celulozę sprowadza się z Włocławka, gdzie **jest** bardzo znaczny zapas — lecz **nie mogą go otrzymać papiernie,** które położone są co kilkanaście kilometrów od Włocławka. **Wszystko** przemawia za tem, aby ministerstwo przemysłu i handlu i kolei **energiczniej zajęły się tą sprawą.** Ministerstwa te przed kilku dniami obiecały jednej z papierni dostarczyć z Włocławka 5 wagonów celulozy w przeciągu 5 dni, tymczasem dostarczyło w ciągu tego czasu **tylko** jeden wagon. Gazeta zwraca uwagę, że **przez** takie traktowanie fabryk papieru **utrudnia się gazetom nabywanie od papierni papieru.** Przynosi to pozatem **szkody oświecie i nauce.**

Wyroki w Poznańskiem zapadają w „imieniu króla".

Poznań. (Telef. M.) Orędownik donosi, **że w** niektórych powiatach byłej dzielnicy pruskiej **sądy nawet w sprawach Polaków przeciw Polakom wydają wyroki** w **języku niemieckim i** to w **imieniu króla „Im Namen des Koenigs".** Taki wyrok został ogłoszony w Orędowniku powiatu Żmińskiego z dnia 29 kwietnia.

Wyroki śmierci na członków

prokuratoryi bolszewickiej.

Wiedeń. (PAT) Radio. Biuro kor. donosi z Budapesztu: Prokuratorya peszteńska wydała dzisiaj **wyrok na członków byłej rewolucyjnej prokuratoryi w Czapel.** Prezydent rewolucyjnej prokuratoryi i kilku oskarżonych skazanych zostało **na śmierć przez powieszenie,** część oskarżonych skazana została na więzienie a jeden z nich uwolniony.

KONKURS

rozpisuje do L. 460/20 Krajowy Związek Straży pożarnych we Lwowie: a) na posadę sekretarza Krajowego Związku w randze IX; b) na posadę starszego instruktora w randze X; c) na posadę młodszego instruktora w randze X.

Do wszystkich posad przywiązane są pobory odpowiadające pełnym poborom urzędników państwowych odnośnych rang.

Kandydaci winni się wykazać: obywatelstwem polskiem, świadectwem lekarskiem, metryką urodzenia i znajomością pożarnictwa. — O ile nie posiadają egzaminu kwalifikacyjnego na naczelników zawodowych Straży pożarnych — złożą zobowiązanie, iż w ciągu roku służby egzamin ten złożą.

Oprócz tego kandydaci pod a) wykazać się mają świadectwem ukończonej szkoły średniej, matury seminaryalnej lub równorzędnego Zakładu naukowego, — natomiast od kandydatów pod b) i c) wymagane są niższe szkoły średnie lub równorzędne Zakłady naukowe.

Po roku nienagannej służby nastąpić może stabilizacya. — Podania należy wnosić do dnia 15-go maja 1920 pod adresem Kraj. Związku Straży pożarnych — Lwów, ul. Piekarska 26. 1207

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Edifer“ J. Konarski. — Redaktor odpowiedz. Włodz. Strycharski — Druk. Budowa Kraków.